Numer czwartkowy
10 zł
SPORT
Nr. 70 (254) KRAKÓW - KATOWICE - WROCŁAW, 5 września 1947 ROK III

KRAKÓW - ŚLĄSK
O PUCHAR śp. KAŁUŻY
„ŚWIĘTA WOJNA" 5:1
DWU NAJSILNIEJSZYCH okręgów PZPN
NIE DAŁA SPODZIEWANYCH EMOCJI
ŚLĄSK ZOSTAŁ Z DEKLASOWANY

Kraków. (Tel. wł.) Czwartkowy mecz o puchar śp. Kałuży Kraków—Śląsk rozegrany w Krakowie przyniósł Ślązakom wysoką porażkę 5:1 (3:1).

„Żelazna repr." kpt. Zastawniaka nie musiała tym razem specjalnie wysilić się, by zdeklasować swego najgroźniejszego rywala w rozgrywkach o cenne trofeum.

Mecz czwartkowy zakończyłby się na pewno pogromem Śląska, gdyby nie doskonała gra Janika w bramce, który był prawdziwym bohaterem spotkania. Po meczu 25.000 widzów zgotowało bramkarzowi katowickiej Pogoni żywiołową owację.

Kolejność bramek była następująca:
w 2 min. Spodzieja,
w 11 min. Kohut,
w 33 min. Gracz,
w 37 min. Bobula.
Po przerwie w 25 min. Gracz,
w 33 min. Giergiel.

ŚLĄSK: Janik — Michalski, Sławy — Kłos, Piec II, Gajdzik — Górecki, Bąk, Spodzieja, Gebula, Barański.

KRAKÓW: Jurowicz — Gędłek, Flanek — Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II — Giergiel, Gracz, Nowak, Kohut, Bobula.

PO RAZ piąty po wojnie Kraków zadokumentował swoją supremację nad Śląskiem. Czwartkowe zawody o puchar Kałuży, rozegrane na boisku Wisły wobec rekordowej ilości 26 tys. widzów przyniosły piłkarzom Krakowa wspaniały sukces. Śląsk pokonany został 5:1 (3:1).

Spotkanie 2 najsilniejszych w chwili obecnej okręgów piłkarskich Polski, które stanowiły reprezentację Polski przeciwko Czechosłowacji, wybiegło daleko poza ramy spotkania międzyokręgowego. — Czwartkowe zawody — to były tegoroczne derby piłkarskie Polskie.

ŻELAZNA drużyna" Krakowa odniosła wielki triumf, deklasując Ślązaków, którzy wystąpili z 5 reprezentantami Polski, jedynie bez Cieślika.

Bohaterzy z Pragi — Janik i Parpan byli również i bohaterami tego meczu. — Janik uchronił Śląsk od większej jeszcze porażki, a **Parpan** w całym tego słowa znaczeniu o głowę przerastał wszystkich na boisku swoją wspaniałą grą w lwiej części przyczyniając się do wspaniałego zwycięstwa Krakowa.

„Żelazna drużyna" kapitana Zastawniaka, podobnie jak w spotkaniu z Brnem (7:1) znów miała swój wielki dzień. Śmiało twierdzimy, że Kraków istotnie zdeklasował Śląsk, a wynik 5:1, to już nie porażka, ale klęska futboolu śląskiego. Kraków miał co najmniej 70 proc. zgry, a Śląsk okresami zupełnie nie istniał na boisku. Drużyna krakowska zagrała z kolosalnym zapałem i ambicją, zdając sobie doskonale sprawę z wysokości stawki.

Trio obronne Krakowa nie miało wiele do roboty z powodu nieproduktywnej gry ataku śląskiego. Jurowicz w bramce wykazywał jednak wielkie wahania i niepewność chwytów. Na pierwszy plan wysunął się Flanek. Najlepszą formacją Krakowa była linia pomocy, złożona z braci Jabłońskich i Parpana, grającego poza tym rolę stopera. — Atak miał nie tylko wspaniały ciąg na bramkę, ale strzelał dużo i często. Janik miał istotnie pełne ręce roboty.

Piękne zagrania po pauzie ataku krakowskiego wzbudzały prawdziwy zachwyt widowni.

ŚLĄSK zupełnie rozczarował. W Krakowie liczono się poważnie raczej ze zwycięstwem Śląska, tymczasem atak bez Cieślika nie mógł sobie absolutnie dać rady z rozbijającą wszystkie zakusy pomocą Krakowa. — Linia pomocy Śląska grała za bardzo defensywnie i często stwarzała wielką lukę na boisku. Atak śląski musiał sam walczyć i zdobywać piłkę. Obrona przez cały przeciąg meczu była w ogniu nieustannych ataków Krakowa, co przerastało jej siły. Ostatnią instancją był Janik, który wykazał swą wielką klasę. Schodzącemu z boiska Janikowi publiczność krakowska urządziła wielką owację, na którą w pełni zasłużył sobie reprezentacyjny bramkarz Polski.

NALEŻY podkreślić z prawdziwą przyjemnością, że gra była fair.

Do wysokiego poziomu zawodów przyczynił się doskonały arbiter zawodów p. **Romanowski** z Łodzi, który potrafił trzymać w ryzach obydwie drużyny od samego początku do końca.

Kraków rozpoczął grę, jednakże szybki atak Śląska podchodzi pod bramkę Krakowa i już **w 2 min.** uzyskuje niespodziewanie sukces **ze strzału Spodzieji.** W zamieszaniu podbramkowym piłka odbija się od poprzeczki i nieobstawiony **Spodzieja** strzela do bramki obok bezradnego Jurowicza.

3 min. przynosi pierwszy róg dla Krakowa. Janik ma pierwszą okazję do zlikwidowania niebezpiecznej centry Giergiela.

Przez pierwsze 10 min., zmienne ataki. W 11 min. **Kohut** zdobywa wyrównującą bramkę, strzelając Janikowi w prawy róg. Od tej chwili zaczyna Kraków przeważać Ataki Krakowa suną na bramkę Śląska. W 14 min. Janik przytomnym wybiegiem z bramki uprzedza Gracza w strzeleniu 2 bramki. Przewaga Krakowa rośnie z minuty na minutę i w 24 min. Janik w ostatniej chwili broni ostry róg ze strzału Gracza.

33 min. przynosi 2 bramkę dla Krakowa. Jabłoński II wspaniale wypracowuje pozycję, przechodząc pomoc Śląska i obronę, podaje Graczowi, który strzela w lewy róg nie do obrony. Była to najpiękniejsza bramka dnia. **W 4 min. później po rzucie rożnym w zamieszaniu podbramkowym Bobuła wpycha piłkę do siatki Janika.**

Do końca pierwszej połowy Kraków przeważa, atakując bramkę Śląska.

PO PRZERWIE pierwsze minuty przynoszą ataki Śląska, jednakże napastnicy Śląska pod bramką wykazują niezaradność, strzelając przeważnie w aut. W 6 min. Śląsk nie wykorzystuje 100-procentowej szansy na zdobycie bramki. Górecki strzela obok bramki. W 12 min. dramatyczny moment pod bramką Śląska, Nowak wypuszcza Gracza, lecz Janik ryzykownym, dalekim wybiegiem unicestwia strzał Gracza.

Dopiero w 25 min. Kraków zdobywa 4 bramkę z podania Nowaka, który przepięknie przeprowadził piłkę i podał ją Graczowi, a ten przeniósł ponad Janikiem.

W 33 min. Giergiel z centry Bobuli zdobył 5 i ostatnią bramkę. Kraków nie ustaje w atakach i do samego końca zagraża bramce Śląska, lecz wszystkie strzały likwiduje Janik.

W przedmeczu spotkali się **juniorzy Śląska z juniorami Krakowa. Również** i w tym spotkaniu Śląsk poniósł porażkę, gdyż juniorzy jego przegrali 1:2 (0:2).



Drużyna Tarnovii, która w niedzielę walczy z Legią Warszawie o awans do ligi.

NARCIARZE SKŁADAJĄ PRZYSIĘGĘ OLIMPIJSKĄ

KRAKÓW (tel. wł.) W nadchodzącą niedzielę, 7 b. m., narciarze polscy złożą uroczystą przysięgę olimpijską w sali Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie. W zespole olimpijskim polskich narciarzy znajduje się 10 zawodnków śląskich, z Tajnerem, Wieczorkiem i Haratykiem na czele.

TABELA GIER O PUCHAR ŚP. JÓZEFA KAŁUŻY.

	gier	st. pkt.	st. br.
1. Kraków	3	5	12:6
2. Warszawa	3	4	8:5
3. Śląsk	3	3	10:11
4. Łódź	3	2	7:9
5. Poznań	2	0	3:9

2 KARNE ZA 1 PRZEWINIENIE
BRAZYLIA MA PROBLEM...

Montevideo. Koła piłkarskie Ameryki południowej zajęte są ostatnio dyskusją nad kwestią: czy sędzia piłkarski może podyktować za jedno przewinienie dwa rzuty karne.

Taki wypadek bowiem miał miejsce na meczu dwu znanych drużyn brazylijskich Flamengo — Fluminense. Kiedy sędzia wydał taką decyzję wśród zawodników i na widowni wybuchła prawdziwa wojna. Sędzia był jednak nieustępliwy i decyzja jego została zrealizowana.

W komentarzu do wydania swego orzeczenia sędzia ten oświadczył, że przewinienie było tak ciężkie, że jeden rzut karny byłby za małą karą.

Być może, że już w najbliższej przyszłości dojdzie do tego, że zostaną ustalone ilości rzutów karnych „za jakość" przewinienia. (Na przykład za złamanie nogi na polu karnym 10 rzutów karnych).

DOOKOŁA EUROPY NA KOLE
Trasa prowadzi przez WARSZAWĘ

Paryż. (obsł. wł.) We Francji szeroko omawia się obecnie projekt zorganizowania wyścigu kolarskiego „dookoła Europy". Start do wyścigu miałby miejsce w Paryżu, trasa prowadziłaby przez Brukselę, Amsterdam, Hamburg, Pragę, Warszawę, Kijów, Bukareszt, Bediolan do Paryża.

Cały wyścig doookoła Europy podzielony byłby na 50 etapów w których każdy miałby około 200 km. Tych 10 tysięcy kilometów zawodnicy przebyliby w dwóch miesiącach, przy czym 10 dni z tego przeznaczone byłoby na odpoczynek.

Nie ulega wątpliwości, że wobec dużego zainteresowania sportem kolarskim w Europie impreza ta cieszyłaby się kolosalnym zainteresowaniem i popularnością.

Francuzi wierzą, że gigantyczny ten plan zorganizowany zostanie do roku 1950.

MISTRZOWIE EUROPY W WIOŚLARSTWIE

Lucerna. Tegoroczne mistrzostwa wioślarskie Europy przyniosły tytuły mistrzów następującym zawodnikom i osadom:

Skiff: Sepheriades (Francja) dwójki bez sternika, Dania, dwójki ze sternikiem Węgry, czwórki bez sternika Włochy, czwórki ze sternikiem Francja, dwójki podwójne Holandia, ósemki Włochy.

„ARSENAL" bezkonkurencyjny

LONDYN (obsł. wł.) Rozgrywki ligowe w Anglii odbywają się również w dnie powszednie. We środę przeszło pół miliona widzów oglądało 26 spotkań.

Rekordowa ilość publiczności bo 58.000 była świadkiem pogromu zdobywcy pucharu Charlton Atletics, który przegrał z Arsenalem w Highbury 6:0.

Arsenal zagrał doskonale, deklasując przeciwnika. Bramkami podzielili się Harris (4) i Rooks (2).

Arsenal zajmuje pierwsze miejsce w tabeli z 8 punktami. Na drugim uplasował się Wolverhampton dzięki zwycięstwu nad Grimsby Town, na trzecim — Manchester United.

Wyniki spotkań: Arsenal — Charlton 6:0, Derby C — Burnley 1:1, Wolves — Grimsby 4:0, Middleborough — Sheffield Utd 3:0, Portsmouth — Stoke City 3:0, Everton — Manchester C. 1:0, Liverpool — Manchester Utd 2:2.

Z Jaźnickim zamiast Hogendorfa
ZAGRA 11-tka POLSKI W SZTOKHOLMIE I HELSINKACH
SKŁAD REPR. POLSKI na mecze z Szwecją i Finlandją JUŻ USTALONY

WARSZAWA (tel.) Na meczu czwartkowym Kraków — Śląsk o puchar śp. Kałuży w Krakowie obecny był również wiceprezes PZPN Krug, który zorientował się w aktualnej formie poszczególnych graczy przewidzianych na mecze z Szwecją i Finlandią.

Skład repr. Polski nie ulegnie zasadniczo prawie żadnej zmianie z tym tylko że Hogendorfa na prawym skrzydle zastąpi Jaźnicki (Polonia Warszawa).

W następny czwartek 11 bm. PZPN projektuje zorganizowanie w Warszawie meczu spiringowego pomiędzy repr. Polski i repr. Warszawy. Repr. Warszawy wystąpi w swym najsilniejszym składzie, a skład repr. Polski będzie taki sam sam jak w Pradze, jedynie z Jaźnickim na prawym skrzydle. Wyjazd do Szwecji nastąpi najprawdopodobniej 13 bm. samolotem.

BOLEK TEMPOWSKI ODRZUCIŁ PROPOZYCJĘ PZPN

PARYŻ. Jak podaje prasa francuska, Polski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do znakomitego piłkarza grającego obecnie we Francji w jednej z drużyn zawodowych I Ligi — Bolesława Tempowskiego, z propozycją objęcia stanowiska trenera związkowego.

Tempowski odrzucił tę propozycję i oświadczył, że za kilka lat — być może przyjmie tę ofertę. Ale obecnie pragnie on jeszcze być czynnym piłkarzem w drużynie, z którą jest związany dość silnie.

WARTA ZWYCIĘŻA HCP 13:3

POZNAŃ. Sezon bokserski w Poznaniu został zainaugurowany meczem o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego między 2 czołowymi zespołami — Wartą i HCP. Spotkanie to wygrała Warta w stosunku punktów 13:3.

Drugi mecz o drużynowe mistrzostwo tego okręgu, rozegrany w Gnieźnie między **Bielarnią z Kalisza a Stellą z Gniezna**, zakończył się zwycięstwem Stelli w stosunku 11:5.

SLAVIA RUDA — BAILDON 10:4

KATOWICE. W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Śląska w kl. A Slavia w Rudzie pokonała w środę ósemkę Baildonu 10:4. W meczu tym Paterok (Slavia) pokonał zdecydowanie na pkt. mistrza Śląska wagi ciężkiej Figla.

MOGŁA BYĆ i DWUCYFRÓWKA
PISZE PRASA CZESKA
i odkrywa... że GRAMY TERAZ LEPIEJ ANIŻELI PRZED WOJNĄ

Niedzielny mecz między reprezentacjami Polski i Czechosłowacji odbił się szerokim echem w opinii czeskiej, czego dowodem ożywione komentarze, jakie o nim zamieszcza prasa czechosłowacka. Dzienniki nie szczędzą słów uznania dla drużyny polskiej, która zaprezentowała się lepiej na stadionie Sparty, niż ogólnie przypuszczano.

„Nowa Svoboda" pisze na marginesie spotkania:

„Serię jesiennych międzynarodowych meczów piłkarskich zainaugurowało spotkanie z Polską w niedzielę na stadionie Sparty. Reprezentacja Polski zaskoczyła sportową Pragę swą doskonałą grą. Chociaż nasi footballowi fachowcy dobrze wiedzieli, że piłka nożna w Polsce w ostatnich latach uczyniła wielki krok naprzód, to jednak byli zdumieni akcjami poszczególnych polskich reprezentacyjnych graczy".

Na pierwszym miejscu w ocenie polskich reprezentantów stawiają Czesi Janika:

„Polacy mieli doskonałego bramkarza w Janiku. W obronie wyróżniał się Szczepaniak, a w pomocy Parpan. W napadzie bardzo dobrze grali Cieślik i Gracz".

Mimo zwycięstwa „Nowa Svoboda" ma pretensje do swoich zawodników i nie szczędzi pod ich adresem słów krytyki:

„Nasza drużyna miała również i słabe strony. Odnosi się to przede wszystkim do obrony, która w drugiej połowie „dokumentnie" zachwiała się i umożliwiła Polakom zmniejszenie porażki. Kopeckiemu nie udawały się strzały".

PRZEKONYWUJĄCE ZWYCIĘSTWO

Obszerne omówienie meczu zamieszcza organ związków zawodowych „Prace". Zwycięstwo Czechosłowacji nazywa dziennik słusznie „przekonywującym", twierdząc, że mogło ono cyfrowo wypaść lepiej, gdyby nie słabsza, niż zwykle gra czeskich obrońców. Drużynę polską określa dziennik, jako „pełną zapału". Sam mecz, jako „dobry football", który nie rozczarował bardzo licznej publiczności.

„Był to zajmujący mecz bez dramatycznych jednakże momentów. Nasza przewaga techniczna i taktyczna była jasna od pierwszych minut, większa część meczu rozgrywała się przed polską bramką, bronioną przez uważnego, a przy tym odważnego Janika.

Polacy, chociaż przez większą część meczu ograniczali się do obrony, walczyli wzorowo i ładnie".

BLASKI I CIENIE

Sprawozdawca „Prace" ciekawie charakteryzuje grę naszych zawodników:

„Szybkość i poświęcenie to były jedyne zalety Polaków, którzy poprawili się znacznie w porównaniu z przedwojennymi występami. Jednakże oprócz kilku wybijających się jednostek, gracze na ogół zagrywali nie dokładnie i w sposób nie przemyślany. Dopóki grali niskimi podaniami, nasza obrona miała dużo roboty. Większość piłek polscy piłkarze niepotrzebnie tracili i nie potrafili ich szybko wykorzystać.

Najlepszą formę wykazał bramkarz Janik. Jego odważne robinsonady wywoływały burzę oklasków na widowni. Również środkowy pomocnik Parpan grał bardzo wydajnie. Z obrońców lepszym okazał się stary rutyniarz Szczepaniak. W ataku zadowolił skrzydłowy Hogendorf".

Nie we wszystkim zgodzilibyśmy się z powyższą opinią. Trudno zaakceptować twierdzenie, jakoby Polska grała lepiej, niż bezpośrednio przed wojną. Wówczas byliśmy do pewnego stopnia „mocarstwem footballowym". Dziś gramy gorzej, niż w r. 1939, choć lepiej, niż w r. 1946. Wierzymy że w niedzielę na boisku Sparty nie powiedzieliśmy ostatniego słowa.

MOGŁO BYĆ GORZEJ...

„Rude Pravo" podkreśla znaczenie niedzielnego spotkania dla wzmocnienia przyjaznych stosunków między obu bratnimi narodami.

„Po 14 latach znowu jesteśmy świadkami spotkania dwóch słowiańskich narodów — dwóch bojowników o wspólne cele".

Dziennik pisze, że na podziw zasługiwali:

„dzielny Janik w bramce, który uchronił swą drużynę przed dwucyfrową porażką. Niezmordowany był również środkowy pomocnik Parpan, a w ataku — jedyny naprawdę niebezpieczny napastnik Gracz".

W głosach fachowców czeskich znajdujemy jeszcze jedną uwagę bardzo ważną, jeżeli chodzi o przyszłość. I „Prace" i „Rude Pravo" zgodnie określają system WM jako niedoskonały. System ten, który w wielu krajach został uznany za nieodpowiedni, którego nie uznaje nowoczesna strategia footballu nie powinien być forsowany. Podobne ekperymenty niemieckiego trenera P. Z. P. N. sprzed wojny Otta nie przyniosły naszej reprezentacji sukce... Nie ludzi należy naginać d... stemu, ale odwrotnie. Być ... że to właśnie jest jedną z ... niejszych nauk, jakie powin... byli wynieść ze stadionu „... ty".

CZY MOGŁO BYĆ 4:3
„Nase Cesta" twierdzi że kondycja zadecydowała W MECZU POLSKA - CSR

Jedyne czeskie pismo sportowe „Nase Cesta" pisze o meczu w Pradze: Dziewięć bramek na meczu międzypaństwowym to bardzo dużo ale w meczu Polska — Czechosłowacja mogło ich być i 15 i nikt z widzów nie dziwiłby się gdyby wynik brzmiał 10:5 (dla Czechosłowacji). Obydwie drużyny nei wykorzystały szeregu najdogodniejszych sytuacji. Trzy razy znajdowali się polscy napastnicy sam na sam z Horakiem i nie potrafili momentów tych wykorzystać: raz Jira i raz Senecky uratowali sytuację na linii bramkowej. Polskę przed utratą więcej bramek jak 6 uratował Janik który wszystkim Czechom żywo przypominał niezapomnianego Planickę.

Polacy zdaniem pisma czeskiego próbowali grać systemem WM, ale niestety tylko próbowali. W rzeczywistości gra ich była improwizacją.

KONDYCYJNIE NIE WYTRZYMALIŚMY

Polacy mogli osiągnąć pisze dalej Nase Cesta—przy szczęśliwych dla nich okoliczn. osiągnąć dużo lepszy wynik aniżeli 3:6. Kiedy doprowadzili do wyniku 3:4 nastąpił przełom: Polacy chcieli grać i wygrać nawet, ale naprawdę nie mogli gdyż tak byli kondycyjnie wyczerpani. Nie byli w stanie jak nasi gracze (włączając w to także Parpana) w decydującej fazie gry „zebrać się w sobie" i rzucić wszystkie swoje walory na szalę walki.

Przegrali różnicą trzech bramek, ale pokazali ambicję i ofiarność jaką chcielibyśmy widzieć u naszych piłkarzy. Publiczność czeska za te właśnie cechy darzyła Polaków wielką sympatią. Musimy pamiętać o jednym, że w okresie wojny football był w Polsce zabroniony a nie-legalnych piłkarzy Niemcy karali więzieniem i obozami. Tym bardziej musimy więc podziwiać młodą polską generację.

BARAŃSKI NAJGORSZY

Sprawozdawca Nase Cesty uważa, że system WM nie jest dla Polaków systemem odpowiednim.

Oceniając piłkarzy polskich pismo czeskie uważa, że najlepszym graczem Polski był Janik — najgorszym Barański. Janik był bardzo dobry przy dolnych piłkach, słabszy przy górnych.

Środkowy pomocnik Parpan był filarem drużyny.

Obydwaj jego koledzy grali bardzo ofiarnie i nawet skutecznie, ale bez żadnego planu. Często się zdarzało, że w najbliższej odległości znajdowało się dwu polskich pomocników, a napastnik czeski był wolny.

Obydwaj obrońcy polscy zupełnie nie kryli skrzydłowych grając wyłącznie pod swoją bramkę na polu karnym. Na skutek takiej ich taktyki pod bramką Janika niejednokrotnie znajdowało się aż 14-tu graczy.

W rozdziale „polski atak bez strzelca" Nasa Cesta pisze: gra w polu polskiego ataku była nie jednokrotnie piękna dla oka, ale w całej piątce brak jest strzelca na miarę Wilimowskiego. Dziwiliśmy się bardzo, gdy trzykrotnie napastnicy polscy będąc sam na sam z Horakiem nie potrafili strzelić bramki. Najlepszym graczem w tej linii był Gracz na prawym łączniku, ale był on otoczony troskliwą opieką Ludla. Szczęśliwym strzelcem okazał się Cieślik, ale dwie jego bramki powinien jednak „międzynarodowy" bramkarz obronić. Skrzydła bardzo słabe. Środkowy napastnik Spodzieja nie zdaje sobie sprawy na czym polega jego funkcja.

Porównując mecz z Polską i Jugosławią pismo czeskie stwierdza, że z Jugosławią wygrały mecz Czechosłowacji formacje obronne, w meczu z Polską spowodowały one niecodzienny wynik. — Senecky, Jira i Horak w bramce oraz lewa strona ataku muszą być na mecz z Rumunią zmienione na lepszych, kończy swoje uwagi o niedzielnym meczu Nase Cesta.

„ŻÓŁTE NIEBEZPIECZEŃSTWO" NIE ZAGRAŻA FOOTBALLOWI EUROPEJSKIEMU

CHIŃCZYCY FILOZOFUJĄ POD BRAMKĄ

i PRZEGRYWAJĄ DEBIUT MISTRZA AZJI w EUROPIE

(Korespondencja własna z Londynu)

Londyn. „Chińczycy przyjeżdżają"! „Mistrzowska drużyna Azji w piłce nożnej rozegra serię spotkań!" — przyznajcie, że powyższa zapowiedź uradowałaby serce niejednego footballowego kibica. Sensacja pierwszorzędna nawet, jak na stosunki angielskie, gdzie cudzoziemców traktowało się w piłce nożnej w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu „per nogam".

TRIUMFALNY POCHÓD PRZEZ AZJĘ

CHIŃCZYCY byli jednak zupełną nowością. Nigdy przed tym żółci nie zawitali w tym charakterze do Anglii. A drużynę Sing Tao Sports z Hong-Kongu poprzedzała nie lada fama.

Sing Tao ma na rozkładzie wszystkie drużyny białe, żółte, bronzowe (Hindusi), czerwonawe (Malajczycy), czarne (mieszańcy Wysp Salomona) w całej Południowo-wschodniej Azji. — Chińczycy przed przybyciem do Europy, niejako po drodze rozegrali 24 mecze z reprezentacjami armii okupacyjnych w Azji, drużynami hinduskimi i malajskimi, wygrywając 21 spotkania, a trzy remisując. Imponujący stosunek bramek wyglądał 101 contra 28 na korzyść Sing Tao.

Podróż do Anglii odbyli Son-Taowcy komfortowo, bo samolotem. W ogóle cała wyprawa była finansowana przez rodzinę milionera Sing Tao w Hong-Kongu, który sam założył klub przed kilkunastu laty i którego syn jest menażerem teamu.

ŻÓŁTE KARZEŁKI

GDY PANOWIE: Ju Ju Tak (bramkarz), Hau Jung Sang, B. Gosano, Czo Man Czi, Hu King Sziing, Łau Czung Sang, Ho Jing Fun, Fung King Czeng, Czang Kang Hai, Czu Wing Keng, Tsao Czu Ting, wszyscy podobni do siebie, ja kropla wody, w żółtych spodenkach i czarnych koszulkach drobnym kroczkiem wbiegli na boisko klubu Dulwich Hamlet w Champion Hill, publiczność szczelnie zapełniająca trybuny powitała egzotycznych piłkarzy gorącym aplauzem. Miarą zainteresowania jest fakt, że mecz ściągnął 15,000 widzów, co jest rekordem jeżeli chodzi o rozgrywki amatorskie.

NA TRYBUNACH powszechną uwagę zwracała grupa chińskich marynarzy, studiujących w pobliskiej szkole artyleryjskiej w Chatham. Głośnymi okrzykami dodawali oni otuchy swym rodakom, którzy wyglądali wyraźnie speszeni.

Jak się później okazało Chińczyków opanowała straszliwa trema w momencie ich debiutu europejskiego. Powodem tego było przede wszystkim samo boisko.

Chiński kapitan Tsao Czu Ting wyznał po meczu, że Chińczycy nie są przyzwyczajeni do twardej nawierzchni, od której piłka tak wysoko odskakuje. Ich boiska są miękkie, odskok piłki wobec tego nie przekracza kilkunastu centymetrów. Przy małym wzroście Chińczyków, (najwyższy miał może 1,55 m) wyskakująca pod niebiosy piłka sprawiała im dużo kłopotu, faworyzując graczy miejscowego Hamletu, którzy przy tych przeciwnikach wyglądali, jak nowocześni goliaci.

ZAMIESZANIE w szeregach żółtych wykorzystał napad angielski. Gra przesunęła się na stronę Chińczyków i w 18 minutach napastnicy Hamletu strzelili gościom trzy goale. Chińczycy byli zrazu bezsilni. Biali gracze w starciach po prostu wywracali filigranowych gości na ziemię. Wyglądało, że mecz zakończy się pogromem, przypominającym finał „wojny bokserów" sprzed 40 laty. Jednakże Chińczycy opanowali nerwy i zaczęli pokazywać coraz lepszą grę.

W pierwszej połowie Tsao Ting strzelił honorowego. W drugiej połowie Tsao Ting znowu uzyskał bramkę, ale pod koniec Hamlet nacisnął i zdobyciem dwóch goali ustalił wynik dnia 5:2.

HYPERKOMBINACJA NIE POPŁACA

CZYTELNIKÓW naszych zainteresuje na pewno charakterystyka chińskiego footballu. Wszystkie jego dobre i złe strony wyszły na jaw w czasie tego pierwszego meczu.

A więc Chińczycy grają z niesłychaną precyzją i finezją. Zwracają uwagę głównie na styl i piękne kombinacje. Powiedzielibyśmy nawet, że hyperkombinują.

Ustawiają się dobrze, świetny mają „timing", czyli wyczucie momentu, w którym należy podejść do piłki. Tragedia natomiast zaczyna się pod bramką. Obserwowaliśmy wprost nieprawdopodobne historie pod bramką Hamletu. Napastnik chiński nie strzela z zasady z odległości dalszej, jak 5 metrów! As napadu chińskiego Czu Wing wielokrotnie dawał sobie odebrać piłkę obrońcom Hamletu, ponieważ zbyt długo trzymał piłkę u nogi, starając się przejść nawet samego bramkarza. Niechęć do strzału plus nerwy spowodowały, że Chińczycy nie wykorzystali w drugiej połowie karnego za faul. W rezultacie wszystkie sztuczki, dobra gra w polu nie pomogła i nie pomoże wobec drużyn europejskich. W footballu trzeba strzelać i jeszcze raz strzelać!

STRZELAĆ, STRZELAĆ I JESZCZE RAZ STRZELAĆ

MIMO porażki koła fachowe oddają sprawiedliwość Chińczykom. Sprawozdawcy brytyjscy, którzy, tłumnie przybyli na mecz podnosili „czarodziejską wprost kontrolę piłki" u gości, krytykując za to ich naprawdę irytujące zachowanie się pod bramką przeciwnika. To wahanie się wobec bramkarza, niechęć do silnego kopnięcia ma niewątpliwie głębsze przyczyny.

Chińczycy to naród filozofów i poetów, który ze sportem nie miał nic wspólnego od wielu tysięcy lat.

Muszą w sobie wyrobić przebojowość i bezwzględność. Gdy te zalety połączą ze swoją techniką, wówczas biada europejskim graczom. Chińczycy będą nas bili i to zdaje się nie tylko we footballu.

Nim to nie nastąpi, możemy spać spokojnie! Żółte niebezpieczeństwo na razie nie zagraża boiskom i stadionom Europy!

WILLAM STANLEY

LIBEN WYGRAŁ w KATOWICACH

ale z POGONIĄ

W SOSNOWCU przegrał z RKU

i pojechał do Francji

SK LIBEN — POGOŃ KATOWICE 2:1 (1:1).

Katowice (D) Po dwu wysokich porażkach, odniesionych w spotkaniach z AKS-em i teamem Wisła — Garbarnia, bawiąca w Polsce drużyna czeska SK Liben Praha odniosła w ub. wtorek szczęśliwie wywalczone zwycięstwo w meczu z katowicką Pogonią 2:1 (1:1).

Mecz wtorkowy nie należał do ciekawych. Publiczność, zgromadzona w ilości 1 tys. osób, podziwiała raz po raz nieudolne zagrania obydwóch zespołów, a szczególnie ataków które prześcigały się wprost w marnowaniu dogodnych sytuacji podbramkowych.

Ponieważ atak zmarnował jedną okazję więcej od swych czeskich kolegów, mecz wygrali goście.

Bramki dla SK Liben strzelili: Hejsky i Huml, dla Pogoni — Klimza.

RKU SOSNOWIEC — LIBEN PRAGA 2:1 (0:1)

Sosnowiec. Ostatni swój mecz w Polsce rozegrał Liben w ub. środe w Sosnowcu z miejscowym RKU. Po b. słabej grze obydwu drużyn mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 2:1 którzy zwycieskie bramki uzyskali w ostatnich minutach gry.

Bramki dla RKU zdobył Słota — dla Liben Żak.

Po meczu w Sosnowcu drużyna czeska wyjechała na 4 mecze do Francji.

RKU MYŚLI O LIDZE

a ZO ZPN zaszeregowuje drużynę z Sosnowca DO ZAGŁĘBIOWSKIEJ kl. A

SOSNOWIEC (z. o.) W najbliższą niedzielę 9. bm., rozpoczyna się jesienna runda mistrzostw we wszystkich klasach Zagłębiowskiego OZPN. W mistrzostwach kl. A weźmie udział w tegorocznych rozgrywkach, podobnie jak w roku ubiegłym 10 klubów.

W miejsce Amatorskiego KS Niwka i RKS Grodziec awansowały w tym roku do najwyższej klasy Okręgu RKS Zagłębianka Będzin i najprawdopodobniej Zew Niemce. (Piszemy najprawdopodobniej, ponieważ możliwe jest jeszcze, że miejsce Zewu Niemce zajmie ZZK Strzemieszyce. Spór ten rozstrzygnie w najbliższych dniach WG i D Okręgu).

Pozostałe osiem klubów, to starzy A-klasowcy: RKU Sosnowiec, RKS Czarni, Sosnowiec, Sarmacja Będzin, RKS Cyklon Wojkowice, RKS Zagłębie Dąbrowa Górnicza, RCKS Czeladź, RKS Będzin i RKS Płomiemień Milowice.

Terminarz szczegółowy rozgrywek wygląda następujaco:

7. 9. 47: Będzin — Czarni, RKU — Zew Niemce, Cyklon — Zagłębianka, Zagłębie — Sarmacja, Płomień — RCKS.

21. 9. 47: Czarni — Cyklon, Sarmacja — RKU, Płomień — Zew Niemce, Zagłębianka — Zagłębie, RCKS — Będzin.

28. 9. 47: Zagłębie — Czarni, Zew Niemce — Sarmacja, Cyklon — RCKS, Będzin — Płomień, RKU — Zagłębianka.

5. 10. 47: Czarni — RKU, Zagłębianka — Zew Niemce, Sarmacja — Płomień, RCKS — Zagłębie, Cyklon — Będzin.

26. 10. 47: Zew — Czarni, Sarmacja — Zagłębianka, Zagłębie — Będzin, Płomień — Cyklon, RKU — RCKS.

9. 11. 47: Zagłębianka — Czarni, RKU — Cyklon, Zew — Będzin, Sarmacja — RCKS, Zagłębie — Płomień.

16. 11. 47: Czarni — Płomień, Cyklon — Zew, Będzin — Sarmacja, RCKS — Zagłębianka Zagłębie — RKU.

23. 11. 47: Czarni — RCKS, Płomień — RKU, Zew — Zagłębie, Sarmacja — Cyklon, Zagłębianka — Będzin.

W terminarzyku tym uderza nas fakt rozlosowania meczów RKU już obecnie, kiedy klub sosnowiecki walczy jeszcze o wejście do ligi i ma wszelkie szanse na dostanie się do niej. RKU od decyzji Okręgu (zresztą b. dziwnej) odwołało się do PZPN i ma wszelkie szanse na pozytywne załatwienie swego protestu.

Same mistrzostwa zapowiadają się nadzwyczaj atrakcyjnie, ze względu na to, że poziom piłki nożnej podniósł się ostatnio znacznie w Zagłębiu. Oczekiwać należy zaciętej walki o punkty, a która drużyna zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza Okręgu — okaże przyszłość.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W GDAŃSKU

Gdańsk. W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Milicji Obywatelskiej, rozegranych w ubiegłą niedzielę we Wrzeszczu, najlepsze wyniki uzyskał **Dąbrowski**, który wygrał 100 m w czasie 12 sek., 400 m — 55,9 sek., skok wzwyż — 175 cm, rzut dyskiem — 31,51 m oraz pchnięcie kulą — 11,48 m.

WATERPOLIŚCI WĘGIER LICZĄ NA I-sze MIEJSCE NA MISTRZOSTWACH w MONTE CARLO

PO WIZYCIE we Francji bramkarza KUTASSY

MISTRZOWIE ŚWIATA SĄ DOBREJ MYŚLI

KATOWCE. Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy z Budapesztu list od kapitana sportowego Węgierskiego Związku Pływackiego dr. Sarkanyego.

Dr. Sarkanyego znamy niedawno, od pobytu reprezentacji węgierskich pływaków w Krakowie, Katowicach i Bielsku. Od tego czasu jest on przyjacielem Polaków. Już w czasie swego pobytu w Polsce zapewnił nas że zaproponuje, aby Polska brała udział w turniejach waterpolowych państw bałkańskich i będzie się starał doprowadzić do zrealizowania swojego wniosku.

W liście swoim żałuje, że zapowiedziany przyjazd pływaków polskich na Węgry (pływaków Warty) nie doszedł do skutku.

— Szkoda, że nie przyjechaliście pisze on nam — w czasie pobytu u nas moglibyście się wiele nauczyć. Nasi waterpoliści uchodzą ogólnie za mistrzów, a jednak ciągle się uczymy. W tym roku byliśmy w Rumunii, Polsce, Czechosłowacji i Jugosławii, gdzie najczęściej grywaliśmy z przeciwnikami o wiele słabszymi, ale dużo z meczów tych skorzystaliśmy. Obecnie wysyłam moich chłopców (dr. Sarkany ma na myśli repr. drużynę waterpolową Węgier) do Monte Carlo na mistrzostwa Europy i spodziewam sie że nie zawiodą.

Tyle dr. Sarkany. Dorzućmy przed zbliżającymi sie mistrzostwami Europy kilka naszych uwag o szansach Węgrów.

WĘGRZY są w waterpolo mistrzami świata. W ciągu przeszło 20 lat przegrali jedynie jedno spotkanie międzynarodowe, a to z Niemcami w roku 1928 w stosunku 3:2 po dogrywce. Do końca meczu wynik był remisowy 2:2. Był to jednak jedyny wypadek w historii piłki wodnej.

Od tego czasu Węgrzy wygrywali w wysokim stosunku z wszystkimi przeciwnikami. Na olimpiadzie w Los Angeles poprawili się do tego stopnia, że mecz z Japonią zakończyli wynikiem 17:0. (Japonia wygrała wówczas z wyjątkiem 400 metrów konkurencje pływackie), a ze Stanami Zjednoczonymi w stosunku 7:0.

Sukcesy swoje powtarzali Węgrzy regularnie na każdych mistrzostwach Europy, powtórzyli je także na Olimpiadzie w Berlinie. Prasa całego świata szeroko rozpisywała się o niezrównanej grze Węgrów o ich przewadze nad każdą inną drużyną.

WATERPOLIŚCI węgierscy nie są młodymi sportowcami. Nim się ktoś dostanie do drużyny reprezentacyjnej musi co najmniej 10 lat trenować, czasami nawet więcej. Węgrzy ufają więcej rutynie starych graczy, niż przebojowości młodych. Uważają, że waterpolista przy stałym treningu poprawia się z roku na rok, a w szczytowej formie znajduje się licząc ponad 30 lat.

W Los Angeles Węgry wystąpiły w składzie: Brody, Ivady, Homonnai, Halassy, Vertessy, Nemeth, Keseru. Już wówczas Nemeth Homonnai i jednonogi Halasy nie byli młodzikami, niemniej jednak brali jeszcze udział na olimpiadzie w Berlinie, a nawet w roku 1939 uchodzili jeszcze za najlepszych graczy drużyny węgierskiej. Najmłodszym uczestnikiem drużyny węgierskiej był Brandy, który liczył 21 lat.

Obecnie Węgrzy byli zmuszeni zrezygnować ze starych gwiazd i sięgnać po narybek pływacki... w granicach 25—30 lat.

Słynny Nemeth i Homonnai zbliżają się do 50-ki, Halassy został niedawno zabity przez jakąś bandę rabusiów podczas wycieczki.

W ROKU bieżącym Węgrzy zamierzają zdobyć ponownie mistrzostwo Europy, chociaż poważnie się liczą z Belgią i Francją. Żałują niezmiernie, że nie mieli dotychczas okazji do zmierzenia się z tymi drużynami.

Wprawdzie posłali do Francji na gościnne występy, trochę także na zwiady swego najlepszego bramkarza Kutassy, który im oświadczył, że po tym co widział w Belgii i Francji nie ma powodu do obaw, niemniej jednak nie bagatelizują przeciwników. Dowodem tego jest zresztą pilny trening, który prowadzą już od ubiegłego roku bez względu na pogodę.

Dlaczego piszemy bez względu na pogodę? — Otóż zima na Węgrzech nie jest wcale łagodniejsza od zimy w Polsce. Pogoda wiosną bywa także różna. Wprowadza nas stale w błąd ciepła woda, którą Węgrzy reklamują. Otóż ta ciepła woda pochodzi nie z gorącego klimatu, a z ziemi.

Na całych Węgrzech istnieje jedynie jedna pływalnia kryta, a to w Budapeszcie w wymiarach — 33,33x18 m. Po wojnie pływalni nie można używać, ponieważ leży ona na wyspie św. Małgorzaty, położonej na środku Dunaju, a mosty łączące wyspę z Budą i Pesztem są zerwane. Na skutek gęstej kry przewóz statkami był także niemożliwy.

Pływacy trenowali w małym basenie okrągłym parówki, a waterpoliści nawet przy 10° stopniowym mrozie na wolnym powietrzu. — (Woda jednak miała ponad 27° C.).

NA WYJAZD do Monte Carlo brani są pod uwagę następujący waterpoliści: **Bramkarze:** Jeney, Solyom i Kutassy (pojedzie prawdopodobnie tylko Kutassy i Jeney), następnie obrońcy: Pataky i Szigeti, łącznik: Fabian oraz napastnicy: Brandy, Sarosi, Vago, Szittya, Kislegi i Szivos. (Z wymienionych tego roku w Polsce nie byli: Kutassy i Szivos oraz rezerwowy Kislegi). To są nazwiska najlepszych waterpolistów Węgier.

Najstarszy z nich, Sarosi liczy 38 lat. Gra na środku ataku. W Monte Carlo zastąpi go na tej pozycji prawdopodobnie Szivos. Najlepszym strzelcem w spotkaniach międzynarodowych jest Brandy (34 lata), a najmłodszym członkiem drużyny jest bramkarz Jeney, który liczy 23 lata.

SYSTEM ich gry nie zmienił się wcale. Środkowy napastnik czeka pod bramką na piłkę. Szczególnie lotne są skrzydła. Strzelają ostro na bramkę lub środkowego napasnika, który strzały przedłuża do bramki.

Z piłką pływają tak samo szybko jak bez niej — nie męczą się. Rzadko bywa, żeby obaj obrońcy wypywali poza połowę boiska. Jeden zawsze pozostaje nieco w tyle i kryje środkowego napastnika.

ZNAWCY twierdzą, że drużyna ta nie jest lepszą od drużyny w roku 1939. Ale bezsprzecznie będzie się poprawiała z roku na rok, gdyż dopiero w tym roku została zmontowana.

* * *

Pływacy węgierscy jadą na mistrzostwa Europy nie bez mniejszych szans. Wprawdzie Francuzi poczynili znaczne postępy, jednak zdobycie drużynowego mistrzostwa przez Węgrów nie jest wykluczone.

W sztafecie 4 x 200 m. stylem dowolnym, Węgrzy posiadają czterech pływaków pływających przeciętnie 2.16,0 min.

Najlepszymi crawlistami węgierskimi są obecnie Kadas, specjalista dystansów średnich i długich oraz sprinterzy Szatmari i Csuvik. Rekordzista Europy Tatos jest obecnie zawieszony za niesubordynację wobec klubu, tak więc Węgrzy będą nieco osłabieni, do czego się jednak nie przyznają, twierdząc, że Tatos jest obecnie gorszy od Kadasza, Csuvika i kilku innych.

Na wznak pływa bardzo dobrze Csuvik i Valent. Powinni oni zająć punktowane miejsca. Największym faworytem w tej konkurencji jest tu Francuz Vallerey. Doskonały jeszcze przed rokiem grzbietowiec węgierski Galambos z Nemzeti-Sport-Club nie odgrywa w tym sezonie już żadnej poważnej roli.

Z klasyków najlepszy jest znany w Polsce z występów w Katowicach i Krakowie Nemeth. Młodziutki ten pływak nie ma szans na pierwsze miejsce w mistrzostwach Europy, niemniej jednak punktowane miejsce powinien zająć.

PANIE ze swymi rekordzistkami: Szekely, Litomeritzky i Novak na czele będą się starały zagrozić koalicji pływawaczek duńskich i holenderskich.

Najlepszym skoczkiem Węgier jest były akademicki mistrz świata Hidvegi, także znany u nas ze swych występów w Polsce. Hidvegi został na tych akademickich mistrzostwach świata pokonany przez Egipcjanina Ali Kamal. Został jednak pokonany w skokach z trampoliny, a musimy pamiętać, że specjalnością Hidvegi są skoki z wieży. Na ostatnich mistrzostwach Europy Hidvegi zajął w tej konkurencji 3-cie miejsce, będąc zawodnikiem jeszcze bardzo młodym, a wiemy, że w skokach trzydziestka wcale nie jest balastem.

JAN NOGAJ

HISTORIA BEZ SŁÓW

SKŁAD POMORZA NA MECZ Z WYBRZEŻEM

BYDGOSZCZ (tel.). Skład Pomorza na sobotni mecz z Wybrzeżem, wygląda następująco: od wagi muszej do ciężkiej: Gumowski, Borowicz, Baranowski II, Sowiński, Paliński, Cebulak, Szymański, Grabowski.

JANUSZ MALLOW

I CO DALEJ, SZARY PIŁKARZU..

MAMY już trzy spotkania międzypaństwowe poza sobą, które wszystkie skończyły dla nas niepowodzeniem. Ostatni jednak wynik 3:6 z reprezentacją Czechosłowacji, zaliczającą się do najlepszych w Europie, i to na gorącym terenie w Pradze, można uważać za pewnego rodzaju sukces.

PROPAGANDOWO zawody te spełniły 100-procentowo swe zadanie, co zgodnie podkreśla prasa czeska gdyż gra i zachowanie naszych reprezentantów tak na boisku, jak i poza nim były wzorowe. Rzadko się zdarza, aby kierownictwo ekspedycji nie miało najmniejszego, ale to rzeczywiście najmniejszego kłopotu ze swoimi pupilkami.

LECZ powróćmy do analizy gry naszej jedenastki narodowej. Bramkarz Janik zdobył sobie ostrogi reprezentacyjne swą fenomenalną grą, co jednak nie oznacza, by nie musiał się wciąż jeszcze uczyć. Ma on bowiem przy łatwych piłkach takie „fenomenalne" błędy, że może zdemoralizować tym najlepszą obronę własną.

Obrona nie jest silnym punktem naszej drużyny, jednakże ambicja Szczepaniaka niweluje w znacznej mierze ujemny wpływ wieku, a rutyna jego jest nie do zastąpienia, szczególnie, jeśli ma obok siebie nowicjusza. Poza tym może on grać na prawej lub lewej stronie. Chodzi więc o znalezienie dla niego partnera, grającego również z obydwu nóg. W słabszych meczach można by wypróbować Gierwatowskiego pod warunkiem, że tenże radykalnie zaprzestanie grać w sposób niebezpieczny względnie brutalny.

W tej chwili nie mamy lepszej pomocy od trójki Gajdzik, Parpan, Piec II więc żadne zmiany nie nastręczają się na tej pozycji. Jednakże wymaga ona przeszkolenia taktycznego, aby w takich chwilach krytycznych, jak 3:4 w meczu w Pradze, kiedy to musiało przyjść potężne przeciwnatarcie czeskie, umiała skutecznie rozwiązać problem wzmocnionej obrony. Niestety, w tych momentach powinien być ktoś doświadczony na linii bocznej, jak swego czasu śp. Józef Kałuża, który by autorytatywnie narzucił taktykę gry, odpowiadającą sytuacji.

Napad strzelił 3 bramki, co — jeśli chodzi o Czechów — jest dużo, lecz ma on kilka słabych punktów. — Hogendorf — mimo, że strzelił bramkę — był najsłabszy w tej linii — tak zgodnie opiniuje prasa czeska i polska. Również Barański nie zachwycił. Nie wiadomo, kto będzie grać na tych pozycjach przeciwko Szwecji; może nawet ci sami gracze, gdyż czas jest zbyt krótki na wypróbowanie nowych zawodników.

Trójka środkowa była dobra, jest tylko jedno ale, a mianowicie, że Spodzieja nie jest środkowym napastnikiem i że woli on grać na łączniku. Wątpimy, czy znajdzie się obecnie lepszy od niego center napadu, więc chyba trójka ta zagra również w Sztokholmie.

O JEDNYM trzeba jednak pamiętać przed meczem ze Szwecją, a mianowicie, że są dobrze zbudowani, silni i szybcy i że ze swej przewagi fizycznej robią 100-procentowy użytek w ramach przepisów gry, a więc gracze nasi, słabsi fizycznie nie mogą się z nimi wdawać w pojedynki, które nieuchronnie przegrają.

Gdybyśmy mieli skrzydłowych w rodzaju Balcera, to dla tych Szwedzi nie byliby groźni w zwarciu, jak również dla napastników trójki środkowej typu Wacka Kuchara, Henia Reymana, ś. p. Nubachera i innych.

Jeśli chodzi o psychiczne nastawienie graczy, to należałoby zwalczyć przede wszystkim zupełnie nieuzasadnioną tremę. — Mimo, że Szwedzi przedstawiali dla nas zawsze groźnego przeciwnika, wygraliśmy z nimi pięciokrotnie, z tego 2 razy w Sztokholmie, przegraliśmy czterokrotnie, z tego raz u siebie w Krakowie i raz tamże zremisowaliśmy. A więc mamy rezultaty pozytywne.

Podobnie było w 1930 r., kiedy to byliśmy w Sztokholmie, a wszystkie tygodniki sportowe urządziły konkursy co do przewidywanego wyniku. Za naszą wygraną nie trzymał nikt, za remisem bardzo mało, a prorokowano nam klęskę od 0:5 do 1:2.

A tymczasem piłka jest okrągła i wygraliśmy 3:0!

Jeśli w Sztokholmie uzyskamy dobry wynik, to można by zrobić w Helsinkach mały eksperyment z nowymi graczami na obronie i w napadzie, choć broń Boże nie wolno jest lekceważyć Finów. Wygraliśmy z nimi bowiem dwukrotnie u siebie, raz zremisowaliśmy i raz przegraliśmy w Helsinkach, więc są oni groźni u siebie.

Ostatnio mieli oni dobre wyniki, a ponieważ nie graliśmy z nimi od 20 lat, więc nie będzie w naszej reprezentacji nikogo, który by mógł dać jakiekolwiek wskazówki swoim kolegom co do fińskiego systemu gry. Podobno zbliżyli się ostatnio do szwedzkiego systemu, który poznamy znów w Sztokholmie.

BOKSERZY POMORZA NA RINGU

Toruń. (m) Ub. niedzieli zaczęły się na Pomorzu drużynowe mistrzostwa w boksie. Odbyły się 3 spotkania A-klasowe.

W Inowrocławiu w sali Teatru Miejskiego miejscowy KKS został pokonany przez toruński „Gryf" w stosunku 9:7. Walki stały na dobrym poziomie. W meczu tym startował po raz pierwszy po wojnie przedwojenny zawodnik „Cujavii" **Sylwester Zieliński.** Pokonał on w pierwszym starciu przez k.o. Zielaskiewicza. Sędziowali w ringu Rozmarynowski, na punkty Kugacz, Kujaczyński i Biskup.

W Chełmży miejscowa „Legia" pokonała bydgoski KS „Zjednoczenie" w stosunku 9·7 Wyróżnić należy dobrą walkę **Radkego,** który pokonał na punkty Jóźwiaka. Sędziowali w ringu Danielewski (Toruń), na punkty Poteracki (Grudziądz) i Stęszewski — (Bydgoszcz).

W **Bydgoszczy** miejscowa „Brda" pokonała grudziądzki TUR 12:4 Wynik krzywdzi nieco gości. Sędziowali w ringu Rozmarynowski (Bdg.), na punkty — Włosek i Lewicki (Toruń) oraz Stachowski (Bdg.)

W **Toruniu** w meczu o mistrzostwo B-klasy „Pomorzanin" pokonał Inowrocławski KS 10:6.

PO MECZU W PRADZE

PRZYPADEK zrządził, że jadąc do Pragi spotkałem w przedziale pociągu 2 starych kolegów.

Oczywiście „buzi, sto lat" no i naturalnie Praga. A kto, a jak, a przede wszystkim ile dostaniemy?

Bo wszyscy trzej zgodziliśmy się bez dyskusji, że drużynę naszą czeka w Pradze porażka.

Wszyscy trzej byliśmy jednak Polakami, dyskusja była więc nieunikniona, zresztą cóż lepszego można robić w pociągu?

Zaczęło się w momencie, gdy jeden z przyjaciół westchnął głęboko — „**żeby to przynajmniej mecz zakończył się honorową porażką**".

Szarpnęło mnie. Zbyt długo uzgadniam bowiem prostą sportową zasadę — **albo jesteś lepszy i wygrywasz, albo jesteś gorszy i bierzesz baty — żeby się bawić w „dymne zasłony", honorowych przegranych.**

TOTEŻ ruszyłem ostro do ataku. Paru ostrymi [illegible] — jak sarkastem — celującymi argumentami sforsowałem obronę mego kolegi, który widząc, że sytuacja staje się wyraźnie podbramkowa — skapitulował.

W 2 DNI później zmuszony byłem jednak uczynić to samo. **Zmusiło mnie do tego tych 12 dzielnych chłopców, którzy w Pradze pokazali, że nawet przegrywając można podbić obcą widownię i zdobyć pełną jej sympatię.**

To nie był czczy komplement, gdy prezes Czechosłowackiego Związku Piłkarskiego p. Valoušek mówił na bankiecie do swoich zawodników, że powinni się uczyć od Polaków ambicji, zapału i nieustępliwości.

Nie mógł to być jedynie kurtuazyjny zwrot, skoro w uszach p. prezesa brzmiały jeszcze huczne oklaski jakimi znający się na „kopanej" prażanie nagradzali Janika czy Parpana. Inna sprawa, że oklaski jakimi publiczność żegnała odjeżdżających ze stadionu Polaków były nie tylko podzięką za emocjonujące widowisko, były one zarazem wyrazem tej sympatii jaką Polakom powszechnie okazywano.

BYĆ MOŻE, że tej sympatii przypisać również należy ciekawy fakt, że w licznych rozmowach przed meczem nikt z Czechów nie grzebał nas żywcem.

Wprost przeciwnie, — gdyśmy im mówili, że zależy nam przede wszystkim na dobrej i ładnej grze naszego zespołu, no bo trudno chwilowo liczyć nam na wygraną — uśmiechali się uprzejmie i powtarzali niezmiennie „piłka jest okrągła".

DOPIERO gdy sędzia p. Van der Meer odgwizdał koniec ciężkiej batalii, udało mi się od paru pobratymców wydostać wyznanie, że liczyli na zwycięstwo swoich w stosunku 10:0.

Czy się przeliczyli, czy nie — ich to rzecz.

DLA NAS godnym naśladowania jest ich przedmeczowa wstrzemięźliwość i rozwaga.

Dużo rozwagi wykazał również GRACZ który dopiero podczas bankietu, wyznał, że obawiał się porażki 7 a nawet 8:1.

Prawdziwą sensacją bankietu było jednak dowcipne przemówienie naszego attache prasowego w Pradze p. Meyer-Sadzewicza, który mówiąc o coraz częstszych i bliższych kontaktach polsko-czeskich (np. my Czechom węgiel — oni nam maszyny), zaproponował „umowę piłkarską" my Czechom oddamy Janika a oni nam Bicana i jeszcze kilku innych (np. Koubale, i Ludla).

Ze wszystkich opinii po meczu najkrócej i najtrafniej określił sytuację sędzia p. Van de Meer, mówiąc — „wygrał lepszy, Czesi grali zespołowo, a Polacy próbowali tak grać".

Otóż właśnie sęk, a w nim nie jedna dziura.

WPRAWDZIE p. Kuchar był wyraźnie zadowolony ze współpracy środkowej trójki, ale idzie przecież o całą jedenastkę i dlatego trzeba przyznać rację Szczepaniakowi, gdy twierdzi „że dopiero **wówczas będzie można mówić o grze i wyniku gdy drużyna narodowa przynajmniej ze trzy mecze zagra w jednym składzie.**

W obliczu szybko nadchodzących spotkań ze Szwedami i Finami warto zastanowić się nad tą opinią starego rep. Warto tym bardziej, że przecież w ciągu 14 dni nie objawią się chyba żadne „gwiazdy".

A zresztą kto wie, skoro teraz piłkarskich gwiazd szukać będzie triumwirat.

Nawiasem warto dodać, że ten pomysł z triumwiratem jest chyba skromnym początkiem wielkiej reformy organizacyjnej no bo jeśli funkcje kapitana pełni trzech panów, to równie dobrze można ją powierzyć jedenastu działaczom. — Wówczas jeden będzie obsadzał pozycje bramkarza, drugi lewego obrońcy, trzeci prawego itd.

WRÓĆMY jednak lepiej do Pragi. Wróćmy choćby po to, żeby powtórzyć stwierdzenie p. Kuchara iż dawno już nie widział on tak miłego i zgodnego zespołu, jak ostatnia ekspedycja do Pragi.

Istotnie o żadnych zatargach czy kłótniach w hotelu „Zlata Husa" nie było mowy. Był porządek, dyscyplina i swobodne koleżeństwo. A to też coś w sporcie warte.

Skoro już mowa o poza wyczynowych wartościach sportu, to warto obejrzeć lokal Sparty, na której stadionie rozegrany został mecz Polska — Czechosłowacja.

To już nie lokal klubowy, a prawdziwe muzeum. Szafy pełne rzeźb, pucharów, wspaniałych kryształów, proporców — słowem pełne chwały historia 54 lat AC. Sparta.

Na stołach pamiątkowe albumy, pełne autografów największych sław sportowych świata. Na ścianach karykatury, portrety i fotografie. Wśród nich hokejowa reprezentacja Polski, biorąca udział w mistrzostwach świata na rok 1933.

Trudno, przyznaję się — zazdrość mnie żarła, gdym patrząc na to bogactwo, myślałem o losie naszych sportowych pamiątek i zbiorów.

CAŁE szczęście, że mamy przynajmniej zapobiegliwych kolekcjonerów prywatnych, u których można było przypadkiem w trzecim roku po wojnie odnaleźć 3 pamiątkowe proporce PZPN-u.

Czesi jakby domyślając się naszych smętnych uczuć — postarali się aby przynajmniej wspomnienia z Pragi były jak najwspanialsze. Ofiarowali mianowicie naszemu **związkowi wielką bryłę marmuru wą 50 kg. z brązowym lwem herbowym i odpowiednim napisem pamiątkowym.**

Co ciekawsze, że lew ten okazał się niezwykle praktyczny, gdyż czeski urzędnik celny usiłował [illegible], że w olbrzymim futerale wieziemy 6 bramek (jedyna wartość zadeklarowana do oclenia) wdał się z nami natychmiast w fachową — piłkarską dyskusję, którą oczywiście skwapliwie podjęliśmy.

Tak oto dzięki przysłowiowej praktyczności naszych czeskich pobratymców można ładnie połączyć przyjemne z pożytecznym.

TERAZ idzie o to aby z przyjemnej wycieczki do Złotej Pragi wyciągnąć pożyteczne wnioski.

Naszym zdaniem dadzą się one sprowadzić do jednej decyzji: Unikać o ile możliwości zmian w obecnej drużynie narodowej, a jednocześnie stworzyć jak najszybciej drugi garnitur złożony z młodych obiecujących zawodników i dać im możność rozgrywania również dużych międzynarodowych nie odrazu międzypaństwowych spotkań.

Niech obecni reprezentanci którzy już poznali się, już się trochę zgrali, a których na dobrą sprawę trudno w tej chwili wymienić, niech noszą nadal koszulki z Białym Orłem, niech dzielącą ich od innych różnicę 6-ciu lat okupacji nadrabiają ambicją, zapałem i ofiarnością — a cały wysiłek skierować na młodych.

Piłkarzy obiecujących mamy dość. Nie każmy im jednak od razu dokonywać cudów. Zrozummy, że młody chłopak wychodzący pierwszy raz na boisko w reprezentacyjnej koszulce czuje się całkiem inaczej niż na meczu klubowym. Nie dziwmy się, że cała uroczysta oprawa wielkich spotkań międzypaństwowych, hymny, flagi, członkowie rządu, dyplomacja mogą niebezpiecznie zdenerwować nowicjusza.

To jasne — prawda! Wszyscy o tym wiemy.

PAMIĘTAJMY więc, żeby tym naszym najlepszym ułatwić **ten ciężki debiut. — Osiągniemy to — powtarzam przez stworzenie drugiej reprezentacji (nazwa jest tu zresztą nieważna), która by grając międzynarodowe mecze mogła zapoznać się z najlepszymi wzorami obcymi, a zarazem zgrać się w jednolity zespół oraz nabrać tak koniecznej odporności nerwowej i tak koniecznego szlifu. Zresztą próby w tym kierunku i to udane czynione były już przed wojną.**

To byłby w najogólniejszym zarysie najważniejszy wniosek, jaki należało by — moim zdaniem — wyciągnąć z udanej zresztą wyprawy do Pragi. Z wyprawy, która na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników, którym dane było nacieszyć się widokiem tego przepięknego miasta, będącego na tle zrujnowanej przez Niemców Słowiańszczyzny nie tylko wspaniałym dowodem naszego słowiańskiego tysiącletniego dorobku kulturalnego, ale zarazem dowodem naszej imponującej prężności.

WITOLD DOBROWOLSKI

Janik broni. Obok niego Bican i Parpan

Najgroźniejszym strzelcem w drużynie czeskiej był Koubala. Na zdjęciu widzimy jak Janik broni jeden z jego licznych strzałów.

Tak padła pierwsza bramka dla Czechów w meczu Polska — Czechosłowacja.

W FOREST HILLS BYŁO 4:1

PUCHAR DAVISA POZOSTAŁ NADAL w USA

NOWY JORK. Ostatni akt tegorocznych bojów o Puchar Davisa rozegrał się w ciągu ubiegłych trzech dni na kortach centralnych w Forest Hills, gdzie corocznie odbywają się tenisowe międzynarodowe mistrzostwa Stanów Zjednoczonych.

Ponad 10,000 widzów oglądało w sobotę, niedzielę i poniedziałek mecze między najlepszymi tenisistami Stanów Kramerem i Schroederem, a Australijczykami Bromwichem i Pailsem, którzy niespodziewanie bez trudu rozprawili się z Czechosłowacją tydzień wcześniej w Montrealu.

Australijczycy po porażkach w Wimbledonie stracili trochę na tupecie, tym nie mniej **liczyli się z możliwością wygranej w stosunku** 3:2, licząc na swój reprezentacyjny double i na dwa punkty, które chcieli odebrać Teddowi Schroederowi, desygnowanemu do drużyny daviscoupowej, jako druga rakieta Stanów.

KRAMER NOKAUTUJE PAILSA

JUŻ jednak pierwszy dzień przekreślił wszelkie nadzieje Australijczyków na rewanż za grudniowy pogrom w Melbourne.

Spotkanie Kramera z Pailsem miało drugorzędne znaczenie. Pails stał od razu na straconej pozycji. Mistrz świata dominował na korcie od początku do końca. Trwało to zresztą krótko, bo z zegarkiem w ręku 49 minut. Wynik, jak już podawaliśmy w poniedziałek: 6:2, 6:1, 6:2. Kramerowi wychodziły wszystkie piłki: fantastyczne smecze, volleye, bezwzględne plasowania wzdłuż linii. Pails usiłował za wszelką cenę dojść do siatki, ale Kramer zmuszał go do gry z głębi kortu. **O przewadze Kramera świadczy fakt, że w pierwszym secie tylko raz udało się Pailsowi wygrać pojedynek przy siatce.**

O wiele większe szanse miał **Bromwich w spotkaniu ze Schroederem,** którego nie widzieliśmy w Wimbledonie. Drugi set był naprawdę dramatyczny. Bromwich, grający lewą ręką, a często i oboma rękami przełamał serwis przeciwnika i prowadził 4:1. Schroeder zdołał jednak doprowadzić do 5:4, po czym jednak skapitulował przed rozpaczliwym finiszem Bromwicha.

W trzecim i czwartym secie Bromwich nie zdołał powtórzyć swego sukcesu, była to „rzeź o punkty", ale wreszcie lepszy serwis Schroedera i udane wypady do siatki zadecydowały o jego zwycięstwie, Sześć decydujących punktów zdobył Amerykanin dzięki swemu serwisowi.

AUSTRALIJCZYCY POKAZUJĄ LWI PAZUR.

DO SOBOCIE wydawało się, że wynik zostanie rozstrzygnięty już w niedzielę. Jednakże właśnie w niedziele nastąpiła jedyna niespodzianka.

Przeciw Bromwichowi i Longowi, którzy zawiedli w Wimbledonie wystąpiła nowa reprezentacyjna para Ameryki Schroeder i Kramer, która tydzień temu zdobyła mistrzostwo USA w doublu, bijąc w finale doskonałego Sidwella i Talberta.

Nowokreowany double zawiódł jednak. Australijczycy zagrali porywająco, wygrywając 80% pojedynków przy siatce. Chwilami wydawało się, że Amerykanie są bezradni wobec fantastycznie celnych volleyów przeciwników. **Wynik 6:3, 2:6, 6:2, 6:4.** Naprawdę sensacja, zważywszy, że 21 sierpnia ta sama para australijska została rozbita w trzech setach na mistrzostwach Ameryki w doublu przez Sidwella i Talberta.

MOŻLIWE zresztą, że Amerykanie nie chcieli przemęczać się przed poniedziałkiem. Mecz i tak mieli wygrany, gdyż podobnie jak Pails, tak i Bromwich stał na straconej pozycji.

Bromwich przegrał 3:6, 2:6, 2:6 i o tym spotkaniu można powiedzieć słowo w słowo to, co powiedzieliśmy o meczu **Kramer—Pails.** Australijczyk nie potrafił ani razu nawiązać walki z Amerykaninem

NAJZACIĘTSZE SPOTKANIE

Pails stoczył ciężką walkę ze Schroederem. Wynik spotkania, które było najzaciętszym meczem rozgrywek wahał się aż do końca. Przez trzy i pół godziny nie wiadomo było, kto zejdzie z kortu zwycięzcą. Pails po przegraniu dwóch pierwszych setów rozegrał się i wygrał dwa następne. Decydujący set trwał około godziny i wreszcie Schroeder, bardziej opanowany nerwowo wygrał go 10:8, ustalając wynik meczu 4:1 dla Ameryki.

O zaciętości spotkania świadczy najlepiej stosunek gemów 6:3, 8:6, 4:6, 9:11, 10:8, a więc 37 dla Schroedera, 34 dla Pailsa. **Odrobina szczęścia i Pails mógł pobić wicemistrza Ameryki.**

AMERYKANIE udowodnili jeszcze raz w Forest Hills, że są w tej chwili i indywidualnie i zespołowo najlepsi. Ale i Australijczycy odjeżdżają z Forest Hills z honorem. Odebrali Amerykanom w sumie 6 setów, podczas, gdy 9 miesięcy temu na własnym terenie w Melbourne wygrali zaledwie dwa sety, kapitulując 5:0 przed tymi samymi Amerykanami.

SZANSE NA ROK 1948

AMERYKANIE zdobyli w bieżącym roku po raz 14-y wielki srebrny puchar, ufundowany przez M. Dwghta Davisa 47 lat temu.

Ich kapitan Aldrick Mann jest pewny, że zdobędą go w przyszłym roku po raz 15-ty. Być może, ale pod warunkiem, że w drużynie USA będzie grał **Kramer,** a to jest więcej niż wątpliwe.

Po ostatnich **sukcesach szanse Kramera na giełdzie tenisowej ciągle zwyżkują i gracz ten nie oprze się dolarowej pokusie Budge'a. Wtedy zaś Schroeder będzie miał ciężką przeprawę i z Pailsem i z Bromwichem, którzy zaklinają się, że w r. 1948 zawiozą puchar po raz 12-ty w jego historii do Melbourne.**

CZY NADZIEJE POLONII BYTOM ZALEJE WISŁA ?

JUŻ TYLKO 15-cie SPOTKAŃ O AWANS DO EKSTRAKLASY

KATOWICE. Po dobrze zasłużonej dwutygodniowej przerwie w rozgrywkach o wejście do ekstraklasy w nadchodzącą niedzielę zobaczymy znów na zielonej murawie 30 zespołów walczących o zaszczytny awans do ekstraklasy.

STARYM zwyczajem czeka nas 13 spotkań pierwszej puli i po raz pierwszy dwa spotkania puli finałowej tegorocznych mistrzów klasy A.

Te dwa spotkania skupią na sobie rzecz zrozumiała główne zainteresowanie, ponież na ich podstawie będziemy mogli dokładnie zorientować się o klasie, szansach i możliwościach czterech pretendentów do ligi.

WNIEDZIELĘ zmierzą się Ruch i Widzew w Łodzi, oraz Legia i Tarnovia w Tarnowie.

Trudno jest właściwie wydać autorytatywny sąd o szansach tych drużyn. Rozgrywki drugiego rzutu bowiem w niezbyt rozległej mierze mogły nas przekonać o ich prawdziwej wartości.

Wiemy, że najtrudniejszą grupę miał **Ruch,** który musiał walczyć z przeciwnikami o pewnym poziomie i klasie. Wiemy, że **Legia Warszawa** spacerkiem przeszła te rozgrywki mając za przeciwników zespoły o co najwyżej „B" klasowym poziomie. — Wiemy także, że dla **Widzewa** rozgrywki te były spacerkiem. — Obserwowaliśmy **Tarnovię,** która w początkowej fazie rozgrywek wydawała się nie mieć szans na zdobycie pierwszego miejsca, ale wspaniałym finiszem wyprzedziła w końcu wszystkich przeciwników.

A więc nadchodząca niedziela da nam obraz sił i wartości tych finalistów, Obydwa mecze zapowiadają się niezwykle ciekawie.

Legia w Tarnowie będzie miała ciężkie zadanie. Tarnovia na własnym boisku jest przeciwnikiem trudnym do pokonania. Sukces wojskowych byłby potwierdzeniem famy o ich dobrej formie.

Nie mniej ci[illegible] drużynę Ruchu w Łodzi. W[illegible] [illegible]du i gra podobno dość dobrze. Robotniczą drużynę z Łodzi cechuje ambicja, ofiarność, a poza tym gra dość szybko i na własnym boisku także na pewno będzie chciała na byłym mistrzu zdobyć cenne punkty.

Ślązacy w rb. przegrali tylko dwa spotkania i wydają się być jednym z najlepszych zespołów piłkarskich w Polsce. Ruch jako jedyna może drużyna krajowa pozwoliła sobie niejednokrotnie do spotkań z poważnymi przeciwnikami wystawiać drugi zespół, — który spisywał się nie gorzej niż pierwsza jedenastka i tych poważnych przeciwników bił na ich własnym boisku.

Wydaje nam się że i tym razem w Łodzi większe szanse na zwycięstwo przyznać należało by Ruchowi.

OPRÓCZ tych dwóch spotkań czekają nas w rozgrywkach niedzielnych dwie nie lada sensacje.

Terenem jednej z nich będzie BYTOM, gdzie miejscowa **Polonia** stoczy walkę na śmierć i życie z **Wisłą.** Spotkanie to będzie dla Polonii miało decydujące znaczenie. Jeśli potrafi wygrać, to awans do ekstraklasy ma prawie zapewniony. I remis stwarza także możliwości zajęcia trzeciego miejsca. Porażka natomiast pozbawia ją niemal wszystkich szans.

Wisła znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie i trudno sobie wyobrazić, aby mogła łatwo znaleźć w kraju przeciwnika, który zmusiłby ją do kapitulacji.

W Bytomiu nastąpić to może jedynie w tym wypadku jeśli Polonia potrafi wznieść się na wyżyny i jeśli będzie miała swój dzień.

I JESZCZE jedno spotkanie, które stanowić będzie przebój dnia, a mianowicie mecz krakowski **Cracovia — Rymer.** Górnicy z Rybnika wyraźnie osłabli na finiszu i stracili wiele z przewagi [illegible] potrafili wyrobić nad [illegible] RKU.

Cracovia znajduje się obecnie w doskonałej formie i z całą pewnością nie pozwoli sobie odebrać 2 cennych punktów, ponieważ pozbawiło by to ją pierwszego miejsca w tabeli.

Tak przedstawiają się najważniejsze wydarzenia piłkarskie nadchodzącej niedzieli.

Poza tym czeka nas normalna porcja walki o charakterze raczej już tylko prestiżowym.

I tak w GRUPIE I: ZZK Ognisko gościć będzie u siebie o klasę lepszych kolegów z Poznania. — **W Warszawie** Polonia stołeczna zechce się na pewno zrewanżować swojej świdnickiej imienniczce za remis w pierwszym spotkaniu, który ją poważnie odsunął od Wisły.

Szombierki mają już 2 pkt. w kieszeni ponieważ Motor zrezygnował z przyjazdu do Bytomia.

W GRUPIE II: AKS Chorzów powinien zaspokoić swój głód bramkowy w meczu z Grochowem.

Mająca jeszcze teoretycznie szanse na zdobycie trzeciego miejsca **Gedania** grać będzie z Radomiakiem i powinna wobec ostatnio wykazanej doskonałej formy zdobyć dalsze dwa pkt.

Orzeł z Gorlic gra u siebie z ZZK i w razie zwycięstwa może wyprzedzić kolejarzy łódzkich w tabeli.

W GRUPIE III: Garbarnia na własnym boisku gra z ŁKS-em, Mecz ten nie będzie miał już takiego zasadniczego znaczenia jak się to początkowo wydawało, bowiem ani drużyna krakowska, ani łódzka zespołu Warty nie wyprzedzi.

A właśnie Warta z Czuwajem w Poznaniu na pewno powiększy swój dorobek bramkowy dość poważnie i uplasuje się zdecydowanie na czele grupy III.

Spotkania: WKS Lublinianka — PKS Szczecin i Tęcza — KKS Olsztyn żadnych zmian, ani przesunięć nie spowodują.

Jot-Zet.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE ŚLĄSKA W KL. A ROZPOCZĘTE

KATOWICE. W ub. wtorek rozpoczęły się drużynowe mistrzostwa Śląska w klasie A na rb.

Pierwszy mecz odbył się w Chorzowie Batorym pomiędzy mistrz. zeszłorocznym RKS Batory i Siemianowiczanką. Jak było do przewidzenia wysokie zwycięstwo odniósł Batory, wygrywając 15:1.

Siemianowiczanka nie wystawiła kompletnej ósemki i 4 pkt. oddała walkowerem. Jedyny punkt stracił Batory w wadze muszej gdzie Ponanta (B) zremisował z Guzym.

POZNAŃ. W niedzielę rozpoczęły się w okręgu poznańskim drużynowe mistrzostwa bokserskie.

W pierwszym spotkaniu rozegranym w Ostrowie, poznański KKS poniósł dotkliwą porażkę w meczu z tamt. „Ostrovią", która zwyciężyła w stosunku 13:3.

KTO Z KIM GDZIE W ŚLĄSKIEJ KL. A

GRA W NADCHODZĄCĄ NIEDZIELĘ

Katowice (z.o.) W najbliższą niedzielę będziemy świadkami dalszych 14 meczy o mistrzostwo klasy A Śl.O.Z.P.N.

W grupie pierwszej grać będą: Naprzód Janów — Concordia, BBTS Bielsko — Ligocianka, Walcownia — Lechia, Pogoń — HKS Szopienice.

W grupie drugiej zmierzą się: Wyzwolenie — ZZK Katowice, Kop. Katowice — Hejnał Kęty, Siemianowiczanka — Zabłocie, Eminencja — Baildon Kop. Dębieńsko — Batory.

W grupie trzeciej spotkają się drużyny: Wawel — Polonia, Śl. Świętochłowice — Slavia, Huta Pokój — Naprzód Lipiny, Czarni — Śląsk Tarnowskie Góry Ruch—27 Orzegów.

Zaznaczamy, że ilość klubów w grupie pierwszej i drugiej podwyższona została decyzją WG. i D. Śl. OZPN do 11 drużyn. **Najmłodszymi beniaminkami klasy A zostały drużyny** [illegible] (z przydziałem do grupy pierwszej) i [illegible] w grupie drugiej.

AIBA SIĘ ZGODZIŁA...

WSZECHSŁOWIAŃSKI TURNIEJ w BOKSIE DOJDZIE w rb. DO SKUTKU

WARSZAWA (tel.) Wiceprezes PZB dr. Szałagan oświadczył że Turniej Wszechsłowiański w boksie jest prawie w 100 proc. pewny.

Bokserzy radzieccy przybędą do Polski na pewno. Również sprawa zezwolenia od ANBA na te imprezę została pozytywnie załatwiona.

Dr. Szałagan oświadczył dalej, że zagadnienie przygotowania naszych pięściarzy do Olimpiady znacznie posunęło się naprzód. W czasie swojej bytności w Warszawie dr. Szałagan załatwił szereg spraw i między innymi uzyskał z Polskiego Komitetu Olimpijskiego zapewnienie na przydział 300 racji żywnościowych dla bokserów wyznaczonych na obóz przedolimpijski.

Sensacyjna porażka SPARTY 5:2 z UJPEST w PRADZE

UJPEST — SPARTA 5:2 (4:0)

Praga (tel. wł.) Na stadionie Sparty na którym w niedzielę odbyło się spotkanie Polska—Czechosłowacja rozegrany został w środę mecz dwóch najlepszych w chwili obecnej drużyn środkowo-europejskich, Ujpestu (Budapeszt) i Sparty (Praga).

Ujpest zaimponował 35.000 widowni pokazując grę na bardzo wysokim poziomie i przewyższał drużynę gospodarzy pod każdym względem tak technicznie jak i taktycznie. Węgrzy z powodzeniem praktykowali nowoczesny system WM tak że w **pierwszej połowie spotkania drużyna Sparty statystowała jedynie na boisku i stanowiła tło dla wspaniałej gry Węgrów.**

Dopiero w drugiej połowie Sparta dostosowała się do gry swojego przeciwnika i posiadała nawet lekką przewagę, ale na wyrównanie zabrakło jej czasu. **Bramki dla doskonałych Węgrów zdobyli prawoskrzydłowy Egresy 2, Kismet 2 oraz Varnay — 1.**

Dla Sparty w drugiej połowie bramki strzelili: Ceip i Wejwoda.

KRAKÓW ZA NIEPRZYJĘCIEM REZYGNACJI PPŁK. REYMANA

Kraków (tel) Na wiadomość o rezygnacji ppłk Reymana ze stanowiska kapitana związkowego PZPN, zarząd krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej wysłał do PZPN depeszę treści następującej:

„Wnosimy o rozpisanie „referendum" **w sprawie rezygnacji ppłk. Reymana. Prosimy o nieprzyjęcie tej rezygnacji".**

WIELKA TRÓJKA ZAMIAST KPT. PZPN-u

Warszawa (tel. wł.) Na ostatnim zebraniu PZPN rozpatrywana była sprawa dymisji kpt. PZPN-u.

PZPN nie zajął decydującego stanowiska odnośnie rezygnacji ppłk. Reymana i do czasu wyjaśnienia tej sprawy powierzył funkcje jego TYMCZASOWEJ URZĘDUJĄCEJ KOMISJI 3-CH. Do komisji tej zaproszeni zostali inż. Przeworski, Krug i Ber[illegible]

Jak się dowiadujemy sprawa kpt. rozstrzygnięta zostanie na najbliższym zebraniu PZPN-u.

WIELKA SZANSA KOSZYKÓWKI

NAJSZYBSZA GRA KTÓRA STANIE SIĘ SPORTEM JUTRA

POLACY MAJĄ RATOWAĆ HONOR KOSZYKÓWKI ANGIELSKIEJ

Zamach na KARPATCZYKÓW

„Chcielibyście zapewne wiedzieć, pisze Denzul Batchelor, co będzie sportem jutra". Wiemy, że i sport ma swoją modę, że gry, które dwadzieścia lat temu entuzjazmowały widzów na całym świecie, dziś poszły już do sportowego lamusa. Gusta sportowców i publiczności zmieniają się. Zmiana ta idzie w pewnym wyraźnym kierunku. Życie nasze przybiera na tempie i sport również musi stać się coraz szybszym, coraz rozmaitszym, obfitującym w błyskawicznie zmieniające się sytuacje.

POMYSŁ DRA NAISMITHA

WSZYSTKIE te zalety posiada **koszykówka** i ona według Denzila Batchelora stanie się sportem „Jutra". Wynalazca koszykówki dr. James Naismith, instruktor YMCA w Springfield w USA nie marzył zapewne o takich perspektywach rozrywki, którą wynalazł po prostu trochę dla zabawy, a trochę z nudów.

Naismith bowiem nudził się. Miał już dość monotonnej beznadziejnej szwedzkiej gimnastyki. Podobnie nudzili się jego uczniowie. Pięćdziesiąt sześć lat temu Naismith, gdy pupile rozsadzani przez temperament tłukli się po hali gimnastycznej, wszczynając ze sobą walki wolnoamerykańskie, — postanowił dać im zajęcie, które by pochłonęło nadmiar sił żywotnych uprzykrzonych uczniów, i to w jak najkrótszym czasie. Wziął więc dwa koszyki na owoce, usunął dna i powiesił na ścianach hali. Rzucił chłopcom piłkę footballową i powiedział: „Macie ją wrzucić do kosza. Możecie dotykać jej tylko rękami, prowadzić, dryblować i... dajcie mi święty spokój"!

Profesor był przyjemnie zdziwiony, gdy po 40 minutach tej nowej gry, oba teamy leżały w stanie kompletnego wyczerpania na podłodze sali, łapiąc ciężko powietrze na podobieństwo morskich lwów w Zoo.

90 MILIONÓW WIDZÓW

TAK SKROMNIE narodziła się grą, która dzisiaj ściąga na boiska i do hal w USA rocznie 90 milionów widzów, publiczność liczniejszą od kibiców baseballu i piłki nożnej razem wziętych. Jest to **w Stanach najpopularniejszy sport i nie tylko w Stanach...**

Obecnie gra się w koszykówkę w zespołach po 5 osób z pięcioma zastępcami „czyhającymi" na liniach bocznych. Reguły gry są znane. Cechą charakterystyczną, która niesłychanie dynamizuje grę, jest brak przerw, jakie offside wywołuje w piłce nożnej. Tempo gry jest tak potworne, że prawdziwi atleci są „wykończeni" po 40 minutach, które przedziela 10 minutowa przerwa.

RADZIECKA REWELACJA

A JAK przedstawia sie sprawa koszykówki w Europie? W skład federacji olimpijskiej wchodzi 49 państw. We wszystkich tych krajach koszykówka jest sportem uznanym i cenionym. Ale i poza federacją są kraje, które doprowadziły sport ten do perfekcji. Świadczyły o tym niedawne mistrzostwa Kontynentu w Pradze, które wygrała ekipa radziecka.

Drużyna radziecka była rewelacją mistrzostw. Pokazała ona, że standard koszykówki, jest więcej niż wysoki. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli ekipa koszykarzy radzieckich wystąpi w Londynie to da ona Amerykanom lepszą lekcję, niż tą, jaką otrzymali od dra Naismitha 56 lat temu.

KOSZYKÓWKA PODBIJA ANGLIĘ

NA TLE takich potęg koszykarskich W. Brytania wypada blado i słabo. Na Wyspach zaczęto grać w „kosza" w pełnym tego słowa znaczeniu dopiero w r. 1936. Bill Browning, fanatyk koszykówki popularyzował ją z dużym sukcesem w okresie bezpośrednio przed woną. Flegmatyczni Anglicy dali się unieść, tempu gry, kluby powstawały, jak grzyby po deszczu. Nagle jednak przyszła wojna i z nią katastrofa. Koszykówka ostała się tylko w Birmingham, gdzie uprawiały ją „aż" trzy kluby.

O żywotności i sile atrakcyjnej gry świadczy jednak, fakt, że w ciągu dwóch lat koszykówka nie tylko odbiła utracone pozycje, ale triumfalnie kroczy poprzez Anglię. Dziś w kosza gra 300 drużyn. Przed spotkaniem Europa — W. Brytania w Glasgow, największą atrakcją był pokazowy mecz ekipy Anglii contra Szkocja. Do hali napakowało się 5.000 widzów, którzy oglądali sukces ekipy angielskiej.

Konserwatywna armia również uległa impetowi koszykówki, wprowadzając ją obok footballu i boksu, jako trzeci obowiązkowy sport. Na razie jeszcze opierają się nowej grze szkoły, ale i one powinny skapitulować.

CZY POWTÓRZY SIĘ „BOOM" HOKEJOWY?

WIELE składa się na to, że można oczekiwać w najbliższych latach koszykarskiego „boomu", podobnego do nagłej koniunktury hokejowej w latach trzydziestych bieżącego stulecia. Anglicy muszą jednakże uprzednio poprawić poziom koszykówki u siebie. Na polu międzynarodowym Anglia nie ma tu nic do powiedzenia.

W Genewie znalazła się na ostatnim miejscu i jedyną pociechą było przyznanie 16-letniemu Dennisowi Hewittowi z Birmingham medalu, jako najmłodszemu graczowi mistrzostw. Denis jest wielką nadzieję basketbalu W. Brytanii. Ma już obecnie 195 cm i jeszcze rośnie. Drugim filarem ekipy brytyjskiej jest Alex Ekem.

ZAMACH NA KARPATCZYKÓW

WYDAJE SIĘ jednak, że Anglicy, opierając się na własnym narybku nie wiele pokazaliby na Igrzyskach Olimpijskich. Istnieje natomiast inna kombinacja:

W Anglii znajduje się słynna polska drużyna koszykowa „Carpathians" — „Karpatczyków", w skład której wchodzą dawni żołnierze dywizji karpackiej. Dwóch z nich posiada Virtuti Militari za Monte Cassino i być może, ciężkie przeżycia wojenne wyrobiły w nich szybką orientację. Polacy doprowadzili do perfekcji to, co jest istotne w koszykówce: koordynację ręki i oka. Jest to trudniejsze, ale też i ważniejsze od korzyści, jakie daje football, który wymaga koordynacji oczu i nóg.

Otóż Polacy wygrywają bez trudu z reprezentacją Anglii i w sportowych kołach angielskich mówi się po cichu o tym, czyby nie warto było zwerbować „en bloc" Karpatczyków, ubrać ich w kostiumy z Union Jackiem, dodać dla fasonu wspomnianego Hewitta i zaprezentować, jako narodową ekipę W. Brytanii na Olimpiadę. — Jeżeli, rozumieją Anglicy, w barwach USA mogą występować czarni sportowcy, jeżeli w naszej drużynie lekkoatletycznej roi się od Jamajczyków, to Polacy mogą ratować honor koszykówki brytyjskiej.

POLACY CONTRA „ŚWIĘCI" Z CATFORDU

ABSTRAHUJĄC od tego, jak się skończy ten „zamach" na Karpatczyków, trzeba powiedzieć coś nie coś o wielkim czwórmeczu, którego celem jest spopularyzowanie koszykówki w W. Brytanii przez pokazanie naprawdę światowego poziomu tej gry, oraz zorientowanie się w ostatecznych szansach utworzenia brytyjskiej ekipy olimpijskiej.

W czwórmeczu tym Karpatczycy odgrywają poważną rolę. Zmierzą się oni z drużyną łotewskich D. P., którzy również grają bardzo dobrze, oraz z ekipą amerykańską „Cantford Saints", czyli „Świętych z Catfordu". Ci „święci" są nie tylko misjonarzami basketballu, ale i doktryny mormońskiej. W ciągu dnia będą oni wtajemniczać Anglików w tajniki mormonizmu, a wieczorami w tajniki koszykówki. Jest to iście amerykański pomysł mieszania religii ze sportem, który w Ameryce daje podobno bardzo dobre rezultaty. Jako czwarty team wystąpi w czwórmeczu najlepsza drużyna brytyjska.

Basketball w Anglii w razie dalszego powodzenia będzie oparty za wzorem USA o profesionalizm. Przewiduje się również import graczy i trenerów zamorskich, budowe wielkich hal na 10.000 widzów itd. itd.

To wszystko może już jutro stać się rzeczywistością. Gdy koszykówka zdobędzie teren tak trudny, jak Anglia, nic nie stanie na przeszkodzie, by stała się sportem przyszłości!



Prof. Stefan Kiszeliński dyr. Woj. Urzędu WF i PW w Katowicach jest najpoważniejszym kandydatem na kpt. PZPN po dymisji płk. Reymanna.

Red. Komitet. Wydaje „Literatura Polska". Adres: Katowice, Sobieskiego 11, p. 24, 25. tel. 33403, 04. R — 17741

ZLATA PRILBA CESKOSLOVENSKA

NAJBARDZIEJ EMOCJONUJĄCY WYŚCIG ŚWIATA

KATOWICE. Doroczny wyścig na torze trawiastym w Pardubicach **„O Złoty Kask Czechosłowacji" jest jednym z najbardziej sensacyjnych wydarzeń miedzynarodowego sezonu motocyklowego.**

Rozgrywany jest on o cenną nagrodę — symboliczny „Złoty Kask" **wykonany całkowicie ze złota, srebra i drogich kamieni,** będący swego rodzaju arcydziełem sztuki zdobniczej. Jest to najwyższa nagroda jaką otrzymuje zwycięzca zawodów motocyklowych w Czechosłowacji, a jednocześnie najcenniejsze trofeum, jakie zdobyć może motocyklista w wyścigu na jakimkolwiek bądź torze trawiastym świata.

Tor w Pardubicach jest jednym z najpiękniejszych torów kontynentu, a przez swą nawierzchnię (trawa), wymaga b. specjalnej techniki jazdy. Położony w pięknej lesistej okolicy tuż pod Pardubicami posiada **olbrzymie wielopiętrowe trybuny mieszczące dziesiątki tysięcy widzów.** Właściwy tor jest prostokątny, o 4 zakrętach pod kątem prostym i 4 prostych, dostatecznie długich, by rozwinąć na nich wielkie szybkości. Obwód toru wynosi 2400 m, całkowity dystans wyścigu 168 km (70 okrążeń).

Regulamin wyścigu pomyślany jest niezwykle ciekawie i on właśnie wpływa na atrakcyjność zawodów. Eliminacyjne biegi odbywają się w trzech klasach. Jako pierwsze startują motocykle klasy ponad 350 ccm, następnie do 350 ccm i na końcu do 250 ccm Czasy poszczególnych biegów nie są podawane, co zmusza kierowców do maksymalnego wysiłku, bowiem o ile zdarzy się, że któraś z maszyn kl. ponad 350 ccm, uzyska gorszy czas, niż zwycięzca kl. do 350 ccm, zostaje wyeliminowany z zawodów! Z drugiej strony nie wolno mieć czasu gorszego o więcej, niż 50% od zwycięzcy w danej klasie!

Wśród niesłychanego zaciekawienia komisja sportowa wyścigu ogłasza wreszcie wynik eliminacji i nazwiska zawodników, którzy za chwilę walczyć będą w biegu finałowym z wyrównaniem wg. czasów osiągniętych w przedbiegach. Przy tym systemie eliminacji, w przeciwieństwie do wyścigu „O Złoty Kask Poznania" **wzorowanego zresztą na wyścigu w Pardubicach, w biegu finałowym wszyscy zawodnicy mają niemal całkowicie równe szanse!**

Zwycięzcy biegu finałowego, nie zależnie od nagród w przedbiegach otrzymują również wysokie premie pieniężne. I nagroda wynosi 50.000 koron czeskich, dalsze: 20.000 Kc i 10,000 Kc. Ogólny koszt zorganizowania tegorocznego wyścigu „O Złoty Kask Czechosłowacji", który odbędzie się w dn. 7 września przekracza 2.000,000 Kc! Sportowo, organizacyjnie i gospodarczo są to największe zawody organizowane na terenie Czechosłowacji!

Wyścig „O Złoty Kask Czechosłowacji" odbył się już 9 razy, gromadząc za każdym razem na starcie **elitę motocyklistów świata.** — Startowali w nim i Polacy, jednak bez specjalnego powodzenia. W r. b. projektowano wysłanie do Pardubic Jerzego Mielocha i Jerzego Dąbrowskiego, czołowych wyścigowców Polski, niestety, aczkolwiek reprezentują oni b. wysoką klasę jazdy, to jednak maszyny ich są obecnie w stanie nie gwarantującym najmniejszych możliwości sukcesu i z wysłania ich PZM zrezygnował.

A oto krótka lista dotychczasowych zwycięzców:

1929 r. — Zdenek Pohl (Czechosłowacja) na Andian 750 ccm — przec. 103 km/godz.

1930 — Strban (Jugosławia) — BSA 500 ccm — 111 km/godz.

1931 — Rudi Klein (Niemcy) — Rudge 500 ccm — 114 km/godz.

1932 — H. Majer (Austria) — DKW 175 ccm — 113,4 km/godz.

1933 — H. Buttler (Niemcy) — Rudge 500 ccm — 115,9 km/godz.

1934 — G. J. van Dijk (Holandia) — Eysink 600 ccm — 115,2 km/godz.

1935 — Gunzenhauser (Niemcy) — Jawa 500 ccm — 124,1 km/godz.

1936 — Gunzenhauser (Niemcy) — Jawa 500 ccm — 126 km/godz.

1938 — Fr. Juhann (Czechosłowacja) Jawa 500 ccm — 116,3 km/godz.

W roku bieżącym Juhann startujący na Velocette 350 ccm jest głównym faworytem wyścigu.

Emocjonujący moment z IX wyścigu „O Złoty Kask Czechosłowacji" na torze trawiastym w Pardubicach.

Start do biegu finałowego wyścigu „O IX Złoty Kask Czechosłowacji w Pardubicach.

⊙ **W TEGOROCZNYCH** drużynowych bokserskich mistrzostwach Dolnego Śląska wezmą udział ósemki Pafawagu, IKS, Odry i Górnika z Wałbrzycha. Mistrzostwa zainicjowane zostaną meczem Pafawag — IKS w dniu 14 bm.

MECZ KATOWICE — BUDAPESZT W TENISIE NIE ODBYŁ SIĘ

Katowice. Zapowiedziany na wtorek i środę międzynarodowy mecz tenisowy Katowice — Budapeszt nie doszedł do skutku.

Węgrzy Szigetti i Vad po swym pobycie w Sopocie i Szczecinie spieszyli się bardzo na mistrzostwa międzynarodowe Węgier które rozpoczynają się w bieżącym tygodniu i po kilkugodzinnym pobycie na kortach Pogoni wyjechali via Praga do Budapesztu.

SPRZEDAWAŁ NAGRODY I PRZEHANDLOWAŁ WARSZTAT MECHANICZNY ABY MÓC STARTOWAĆ

Łódź (tel wł.) Jednym z najlepszych i najpopularniejszych kolarzy polskich jest niewątpliwie łodzianin **Łucjan Pietraszewski.**

Ogólnie wiadomym jest w Łodzi, że Pietraszewski jest wielkim fanatykiem sportu kolarskiego. W tym tygodniu Łódź dowiedziała się jednak o kolarzu tym szczegółów, które wywołały prawdziwą rewolucję w światku sportowym.

Dziwnym się może wydawać, że tak popularny i dobry zawodnik jak Pietraszewski mimo że jest członkiem klubu DKS i zrzeszony jest w PZKOL na wszystkie zawody wyjeżdżał na własny koszt. Na ostatnie zawody międzynarodowe w Pradze na Festiwalu Młodzieżowym wyjechał również za własne pieniądze.

Bardzo dziwnym wydawało się wszystkim którzy znali bliżej Pietraszewskiego że spieniężał on wszystkie zdobyte nagrody natychmiast po zdobyciu ich. Okazało sie że czynił on to w celu uzyskania pieniędzy na pokrycie kosztów drogich przejazdów na zawody poza Łodzią.

Jasnym jest, że nawet bardzo cenne nagrody nie mogą wystarczyć na pokrycie kosztów związanych z uprawianiem sportu kolarskiego. Dziś wiadomym już jest, że Pietraszewski dla kolarstwa poświęcił warsztat mechaniczny „przehandlowując" go po swym powrocie z Pragi.

W nadchodzącą niedziele odbywają się w Jeleniej Górze górskie mistrzostwa Polski na rok bież. Zrójnowany finansowo Pietraszewski udaje sie tam swym rowerem nie mając pieniędzy na kolej.

Tak wygląda historia Pietraszewskiego w skrócie. Nie ujawniamy wszystkich znanych nam szczegółów wykorzystywania Pietraszewskiego, nadużyć i kantów w klubie którego członkiem jest Łucjan Pietraszewski itd.

Wierzymy że sprawą ta zajmie sie zarząd DKS-u oraz PZKol i wyda oficjalny komunikat.

GIGANCI SZOSY

18

— Pireneje przed nami! — wykrzyknął w pewnym momencie malarz.

Na horyzoncie rysowały się wyraźnie szczyty górskie, majestatyczne i groźne.

Ravenelle nie miał jednak ochoty do podziwiania pięknych widoków. Wczorajsze przygody zepsuły mu humor. Przyznawał w duchu, że odegrał rolę „konia trojańskiego" w aferze z Lolą. Pocieszał się wprawdzie trochę, że gdyby Rissinowi nie powiodła się sztuczka z Lolą, zaangażowałby jakąś inną „damę" i wreszcie dopiąłby celu. Nie ulegało już wątpliwości, że „Riva" dąży do wygrania biegu w myśl zasady „cel uświęca środki". Po wycofaniu się Le Bozeca wszystkie szanse fabryki koncentrowały się na **Vorbiscie i Mirralesie,** którzy uplasowali się w pierwszej dziesiątce. Dla wszystkich było jasne, że o wyniku zadecydują góry.

Jakby usprawiedliwiając się przed samym sobą, dziennikarz mówił:

— Musimy być przygotowani na jeszcze gorsze niespodzianki! Założyłbym się, że Rissin próbował przekupić zawodników Brillianta. Nie udało mu się, bo Chevillard, Blanc-Mesnil i Tampier to uczciwi sportowcy. Musisz zresztą przyznać — zwrócił się do siedzącego obok towarzysza — że moja kampania prasowa pomogła: nie znajdujemy już gwoździ na szosie, przeciwnicy muszą uważać...

Samochód prasowy trzymał się na końcu długiej karawany kolarzy. Ravenellowi głupio było spotkać się z Blancem i Chevillardem, jadącymi w czołówce.

— Pokażę ci „turystów" — zagadywał malarza. — Będziesz mógł porobić oryginalne szkice. To ostatnia okazja, bo na Pirenejach większość z nich odpadnie. Zaraz zobaczę, kto jest „czerwoną latarnią"!

— Co to znaczy „czerwona latarnia"? — zainteresował się malarz, wyjmując szkicownik.

— Ostatni w klasyfikacji ogólnej — odpowiedział Ravenelle, przerzucając ostatni numer „Sportu". — O masz tu: nr. 229 Artur Clapisson. Dzieli go od Tampiera 5 godzin 24 minuty!

— I mimo to jedzie dalej!

— A no wytrwałość! Musisz ponadto wiedzieć, że „na otarcie łez" ostatni dostaje na każdym etapie premię pocieszenia od współczujących entuzjastów kolarstwa. Nie jest to dużo, ale zawsze coś!

Mijali w tej chwili wielkie czarne auto, przypominające karetkę pogotowia. — A cóż to za karawan? — zapytał Mainguy.

— To tzw. „zbieracz odpadków". Jedzie na końcu wyścigu i zbiera po drodze ludzkie i rowerowe ofiary Tour de France. Będzie miał dzisiaj wiele roboty! Boust, jedźmy szybciej do tej grupy przed nami!

Samochód zrównał się z kilkoma „turystami". — Jak idzie, Jules! — zawołał dziennikarz, poznając jednego z outsiderów.

— Jeszcze idzie — brzmiała odpowiedź. — Myślę nawet, że dojadę! Tym razem powinno się udać!

— A ile razy pan próbował? — zainteresował się Mainguy.

— Już siedem, ale zawsze miałem pecha. Wie pan, jestem samotny i mam mały sklep z rowerami na prowincji. W lipcu zamykam budę na cztery tygodnie i jadę sobie naokoło Francji. To najlepsza reklama dla mojego interesu.

— No, życzymy powodzenia! A pan co robi „w cywilu"? — zwrócił się dziennikarz do jadącego obok Belga Joosa.

— Jestem górnikiem. W zimie połykam pył węglowy, a w lecie kurz z drogi.

— A co panu więcej odpowiada: praca w kopalni, czy kolarstwo?

— Trudno powiedzieć! Oba zawody nie są łatwe. A wie pan jaka jest różnica między jednym a drugim?

— No? — zaciekawił się Ravenelle.

— U nas tak mówią w Zagłębiu, w Lille: w kopalni pod ziemią nie widzisz nic, ale dostajesz premie. A tu widzisz tyle, że ci aż oczy wychodzą na wierzch, ale za to premii ani nie uświadczysz!

— Możesz spotkać tu najdziwniejsze typy — mówił dziennikarz do swego towarzysza. — O ten stary np.: jest weteranem Tour de France. Jedzie na własną rękę i musi przegrać. Nie popiera go żadna fabryka. Wyszedł już z obiegu i na pewno lada chwila da sobie spokój!... A ten młodzieniec wyrwał znowu z domu! Rodzice ani słyszeć nie chcą, by został aktorem. Ponieważ ma silne nogi, zarabia w sezonie, jako zawodowy kolarz. Uzbiera trochę pieniędzy i chodzi później na studium teatralne w Paryżu. Biedni ci turyści! Od Paryża już 48 zrezygnowało!

Samochód pędził teraz szybko, by dołączyć do „prawdziwych" zawodników. W ogonie długiego węża jadących ujrzeli Crousse'a.

— Hallo Grousse! — wołał dziennikarz. — No teraz możesz nam powiedzieć, coś więcej o twoim patentowanym sposobie lekkiego przebycia Pirenei!

— To jest sekret, ale zdradzę go panu. Powiedział mi go pewien amerykański zawodowiec, specjalista od sześciodniówek. **By wytrzymać góry, musi się, jeżeli ktoś nie ma siedzenia nosorożca, smarować pewną część ciała przez osiem dni gliceryną i kwasem do garbowania skóry, a później znowu przez osiem dni powtarzać tę operację, tylko zamiast gliceryny wsmarowuje pan czysty spirytus. Mówię panu, po 16 dniach w ogóle nie czuje się, że się siedzi na rowerze!**

— Niech pan nie krzyczy hop przed przeskoczeniem Pirenei — żartował dziennikarz. — Nie słyszałem o takim garbowaniu skóry, no ale nie przesądzajmy sprawy. Może rzeczywiście pomoże!

Trasa zaczęła lekko podnosić się. Przejeżdżali przez małą wioskę. Z grupki dzieci, stojących przed szkołą wybiegła mała dziewczynka i podała jednemu z zawodników bukiet kwiatów. Ten jednak rzucił kwiaty jak oparzony i pomknął dalej.

— Co się stało? — zapytał niemile zdziwiony malarz. — Mógłby być grzeczniejszy!

— Żaden kolarz nie weźmie ci tu kwiatów. Przesąd. Kwiaty, które podają dzieci z Herrere przynoszą nieszczęście. Zawodnik, który je przyjmie połamie sobie rower i zęby w górach. Trzy lata temu doświadczył tego Labboureur, dwa lata — Demoulder, a w ostatnim roku Majotte.

— Ależ to nonsens! — wykrzyknął malarz. — Wezmę kwiaty i zobaczycie, że dojedziemy cało!

— Niech pana Bóg broni — żachnął się nagle Boust. — Lepiej nie kusić pirenejskiego diabła!

(C. d. n.)

WROCŁAW

⊙ **W NAJBLIŻSZY** poniedziałek i wtorek tj. 8 i 9 bm. odbędzie się we Wrocławiu turniej pingpongowy z udziałem, mistrza Polski Blondera, który wystąpi w barwach Cracovii.

⊙ **W NIEDZIELĘ** 7 bm. na stadionie OZTS wrocławska Burza rozegrał mecz towarzyski z drużyną WUZ Cieplice. Na 13 i 14 bm. projektowane jest sprowadzenie przez Burzę drużyny wielokrotnego mistrza Polski Ruchu z Chorzowa.

⊙ **W UB. PONIEDZIAŁEK** rozpoczęte zostały prace przy odbudowie Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu. Symbolicznego rozpoczęcia prac dokonali prez. miasta Wrocławia, Kupczyński i przew. Rady WF i PW płk. Kasprzak.